Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 207. | **Poznań, wtorek dnia 10-go września 1907.** | **Rok II.**

Poznań, dnia 9. września 1907.

—

Stronnictwo prawicy narodowej w Galicji.

Galicja uchodziła i do dziś dnia uchodzi jeszcze za najkonserwatywniejszy z trzech zaborów. Stoimy wobec faktu, że tej najkonserwatywniejszej dzielnicy najkonserwatywniejsze stronnictwo dokonało roformy swego programu w duchu demokratycznym.

Jeżeli stronnictwo ongi stańczykowskie, stronnictwo krakowskich konserwatystów krok ten uznało za wskazany, a nawet konieczny, jest to najlepszym dowodem, że stosunki społeczne w Galicji ulegają zasadniczej zmianie, że społeczeństwo zrzuca z siebie skorupę wstecznych stanowych przesądów, że otrząsa z siebie pleśń zacofanych poglądów i warunków życiowych, że zrywa z systemem protekcji w stosunkach prywatnych i publicznych, że rozpoczyna nowy okres życia społecznego, oparty na zasadzie równości wszystkich obywateli w obliczu prawa, na zasadzie wspólnej wszystkich pracy nad rozwojem i postępem kraju i wspólnej wszystkich odpowiedzialności za to, co się w kraju dzieje.

Jest objawem znamiennym, że krakowscy konserwatyści pragną poniekąd zasłonę zapuścić na swą przeszłość, z której stronnictwo ich się wyłania. Reformują nietylko swój program, ale nawet nazwę stronnictwa, przybierając nową: stronnictwo prawicy narodowej.

Ta przeszłość krakowskiego konserwatyzmu nie należy do zbyt jasnych kart naszych dziejów porozbiorowych. Dawna polityka krakowskich konserwatystów miała charakter wybitnie stanowy. Była to polityka w interesie ziemiaństwa szlacheckiego. Politykę tę nazwano polityką narodową i do jej widoków naginano interes całego społeczeństwa. Skutkiem jej było na zewnątrz macosze przez rząd wiedeński traktowanie rzeczywistych potrzeb kraju, na wewnątrz zaś moralne, umysłowe i materjalne ubóstwo mas ludowych i stopniowe na tym tle rozrastanie się radykalnej demagogji.

Dziś, po dokonanej reformie wyborczej do rady państwa i w przededniu reformy sejmowej, dziś te same sfery konserwatywne zrozumiały, że jedynie demokratyczna polityka jest polityką narodową. Nazwy „demokratycznej“ wypiera się coprawda stronnictwo prawicy narodowej, odmawiając równocześnie prawa do niej wszystkim innym stronnictwom. W tym celu konstruuje sofizmat, że, gdy dziś wskutek powszechnych wyborów (narazie do rady państwa tylko) wszystkie partje w równej mierze muszą się opierać na ludzie, żadne stronnictwo nie może sobie rościć prawa do tytułu demokracji. Znaczyłoby to, że w żadnym państwie, w którym reprezentacja ludowa oparta jest na systemie powszechnych wyborów, nie powinno być stronnictw demokratycznych. Co innego uczy rzeczywistość, której galicyjska prawica narodowa na pewno nie zmieni.

Jest bowiem głęboka różnica między stronnictwem, które opiera się na ludzie nieoświeconym, ślepo spełniającym wolę „starszej braci“, a stronnictwem, które buduje na samodzielności myślenia ludu, które w ludzie budzi godność obywatelską, uznaje w nim — nietylko na papierze i na estradzie wiecowej — ale tak samo w codziennej rzeczywistości, w życiu publicznym i prywatnym równouprawniony czynnik społeczny.

To też nie chcemy przesądzać, jakim okaże się stronnictwo prawicy narodowej w czynach. Te czyny udowodnią, czy reforma programu dokonaną została jako malum necessarium, z konieczności zewnętrznej, z musu, wytworzonego przez zmienione reformą wyborczą do rady państwa stosunki społeczne, czy też jako święty wobec narodu obowiązek, z potrzeby wewnętrznej, z przekonania szczerego, że to, co było dotąd, było złe, że trzeba nietylko postępować z życiem, by przez nie nie zostać zmieconym na bok, lecz samemu torować postępowi drogi, bo w tym postępie zbawienie kraju.

Tak, czy owak, witamy przekształcenie się stronnictwa konserwatywnego na stronnictwo prawicy narodowej za objaw w stosunkach galicyjskich pocieszający. Bo choćby ta polityczna metamorfoza nie była dokonaną z pobudek szczerych, lecz wyłącznie z partyjnego utylitaryzmu, jeszczeby to dowodziło, że społeczeństwo rozwija się stanowczo w kierunku demokratyzacji, do czego konserwatyści usiłują się zastosować we własnym dobrze zrozumianym interesie partyjnym.

Powtarzamy, że dopóki nie ujrzymy czynów, musimy wobec galicyjskiej prawicy narodowej zajmować stanowisko wyczekujące.

Referujemy przeto, że ukazała się broszura pod tyt.: „Stronnictwo prawicy narodowej w Krakowie. Najbliższe zadania.“ Broszura nie jest tyle określeniem „najbliższych zadań“, szczegółowym i jasnym programem konkretnych, aktualnych na dzień bieżący reform, ile raczej wyznaniem zasad politycznej wiary twórców nowego, względnie reformatorów starego stronnictwa.

Oto naczelne postulaty: utrzymanie jednolitej polityki narodowej, rozszerzenie autonomji sejmu, reforma gminna w kierunku złączenia obszarów z gminami, reforma administracji, podniesienie kultury krajowej, rozwój oświaty, praca wydatna dla rolnictwa i przemysłu, reforma wyborcza do sejmu itd.

Ogólnikowe te dość postulaty miało w ubiegłą sobotę określić ściślej walne zgromadzenie stronnictwa. Do chwili, gdy słowa te piszemy, nie mamy jeszcze o nim i jego uchwałach wiadomości z Krakowa. (Por. Ostatnie wiad)

Dla informacji dodamy, że stronnictwo prawicy narodowej działać będzie w zachodniej Galicji, pod sztandarem krakowskiego Czasu. We wschodniej konserwatywne ziemiaństwo tworzy stronnictwo t. zw. podolaków, a wyraz swej opinji znajduje w lwowskiej Gazecie Narodowej.

—

Czas pisze o prawicy narodowej z natury rzeczy dość optymistycznie:

Zmienione warunki politycznego działania wymagają odmiennej formy akcji. Prawica narodowa, dążąc do rozwoju umysłowego i materjalnego jak najszerszych warstw, musi się też na tych szerokich warstwach oprzeć i wytężyć siły, aby je zorganizować pod hasłem realnej pracy, a więc wyrwać je z objęć frazesu, demagogji i niesumiennej agitacji. Próbę ogniową przejdzie, a zarazem złoży dowód szczerości tych swoich programowych założeń w swoim stanowisku wobec reformy ordynacji wyborczej do sejmu.

Stronnictwo prawicy narodowej jest naturalnie dotychczas białą kartą. Zapisze ją życie, a zapisze bardzo prędko, żyjemy bowiem w czasach, w których z reformami nie można zwlekać. Po ordynacji wyborczej do sejmu przyjdzie kolej na drugą kardynalną sprawę, na sprawę reformy gminnej i administracyjnej i na cały szereg innych. Przed stronnictwem otwiera się przeto szerokie pole działania. Oczekiwać musimy rezultatów tej pracy, dzisiaj jednak możemy już powiedzieć dwie rzeczy: Stronnictwo wstrzymało swoje publiczne ujawnienie się aż do zatwierdzenia statutu, mimo tego jednak, mimo więc faktu, że jednanie członków nie odbywało się przez zgromadzenia, prasę itd. i mimo najniedogodniejszej wakacyjnej pory, stronnictwo liczy już dzisiaj z wszystkie warstwy i wszystkie powiaty zachodniej Galicji. Skupienie się tych obywateli pod sztandarem realnej narodowej pracy i motywy, które do akcesu dołączają, świadczą, jak głęboko odczutą przez dojrzałą politycznie część ludności jest potrzeba wyzwolenia się z pod hałaśliwego i pustego frazesu, który, zdawałoby się, zapanował u nas niepodzielnie, wobec braku odwagi jednych, a zniechęcenia drugich. Nie może ulegać wątpliwości, że w bardzo szerokich kołach rozpoczyna się proces otrzeźwienia, rokujący trwałe powodzenie organizacji, która wyda walkę każdej demagogji, jakąkolwiekby ona była i skądkolwiekby pochodziła.

Kilka liczb ze sprawozdania Związku spółek.

Skład spółek.

Do związku spółek należało z końcem 1906. r. razem 192 spółki, liczące 88 tysięcy członków. Z tych spółek było:

pożyczkowych	149
spółek parcelacyjnych	13
„Rolników“	21
„Kupców“	2
Innych	7

Powstających spółek, które najprawdopodobniej wstąpią także do Związku, jest 27 i to 15 pożyczkowych a 12 „Rolników“.

Poza Związkiem w W. Księstwie i Prusach Zach. pracuje jeszcze 20 spółek, o których sprawozdanie mówi, że przy załatwianiu interesów używają polskiego języka. Jak to określenie rozumieć, wyjaśnić nie umiemy, bo między temi 20 po imieniu nazwanemi spółkami znajduje się np. spółka drukarska w Kościanie, zapewne Gazety Polskiej, Gniazdo w Poznaniu zapewne Sokoła, i Pracownia sukien także w Poznaniu.

Podług podziału gieograficznego przypada spółek:

	w miastach	po wsiach	razem
w W. Ks. Pozn.	123	23	146
w Prusach Zach.	24	22	46

Na G. Ślązku wymienia sprawozdanie 11 spółek; nie należą one do Związku, ale pobrały akcje Banku związkowego.

Z ograniczoną poręką jest 53, z nieograniczoną 139 spółek.

Zawód członków.

Na 88 tysięcy członków jest w 192 spółkach:

gospodarzy wiejskich	46,175
dzierzawców	1,477
wielkich posiedzicieli	1,738

Zatem pracujących na roli razem 59,380 członków, tj. dwie trzecie wszystkich członków w spółkach Związku.

Przemysłowców i rzemieślników

z nieruchomością	9,829
bez nieruchomości	6,469
razem	16,289

aptekarze itd.

z nieruchomością	4,748
bez nieruchomości	5,497
razem	10,245

Bez oznaczonego zawodu — 12,355.

Udział w Banku związkowym.

Fundusz zakładowy Banku wynosi 3 miljony marek. W akcjach tegoż funduszu bierze udział 164 spółek z kapitałem 2 372 000 mk., do spółek przeto należy prawie spełna trzy czwarte funduszu zakładowego.

Z tych spółek jest 16, które wzięły akcji od 30 000 mk. i wyżej. Między niemi zaś wzięły akcji: Mogilno, Ostrowo po 50 tysięcy, Gołańcz 53 tys., Bank Przemysłowców Poznańskich i Środa po 60 tys., Kościan 65 tys., Żnin 98 tys., Bank parcelacyjny w Poznaniu 100 tys. (Spółka parcelacyjna w Poznaniu tylko 10 tys.), Lubawa 100 tys. a Śrem 150 tysięcy.

Na G. Ślązku 11 spółek, po części młodych, wzięło także stosunkowo znaczny udział w akcjach Banku i tak: Koźle 2 tysiące, Rybnik 5 tys., Bytom spółka parcelacyjna, Zaborze i Królewska Huta po 10 tys., Gliwice, Raciborz, Siemianowice po 20 tys., Katowice 50 tys. a Bank ludowy w Bytomiu 75 tysięcy.

W 153 spółkach W. Księstwa i Prus Zach. przypada w przecięciu na każdą spółkę po 13 359 mk. akcji, na G. Ślązku na każdą po 20 725 mk. akcji.

Marja Zielewiczówna.

2)

NĘDZARZE.

poemat dramatyczny w czterech odsłonach.

(Ciąg dalszy.)

Wchodzi Kużajowa, która przez cały czas zaglądała przez przymknięte drzwi.

KUŻAJOWA

Czego ta chciała? Istna wiewióreczka,
Inoby tylko oczkami rzucała
W prawo i lewo. Tak jej się paliły,
Jak dwa węgielki... Czego tedy chciała?
Hę?...

TURWID

W jednym słowie trudno wam powiedzieć.

KUŻAJOWA

Ładna kobieta! Lecz to nie dla pana...
Kiedy brać żonę, niech co będzie w ząb!
Znam ci ja kąsek...

TURWID wesoło:

Córka gospodarza!

Więc ją połknijcie.

Kużajowa mruczy coś do siebie.

Cicho, gadań dość!

KUŻAJOWA półgłosem:

Nigdy nie dosyć, gdzie rozumu niema.
Skromna panienka...

TURWID

Ja odejść wam każę.

KUŻAJOWA

Takie kazanie!

Chodzi ze ścierką po izbie, niby coś sprzątając, mówi półgłosem:

Chłopak się marnuje;
Oj paniczyku... czuję docna złość,
Bo wszystko zwęszę... Wiem ja przecie... wiem.
Górne rozmowy, pogawędki miłe,
Wszystko to jednak ino okpij-pysk.

Przez chwilę cicho; zagląda przez kotarę.

A gdzie Kościuszko? Zabrali go już.

Patrzy na Turwida.

Dzisiaj dzień sądu? Pochwałę, nagrodę
Winni dać panu! Będzie?

TURWID

Djabeł wie!

KUŻAJOWA

Grzech, grzech, paniczu. Z djabłem trzymać źle...
Niech Bóg pomoże!

Straszak!

SCENA II.

Otwierają się drzwi z łoskotem, wchodzi siwy, zgarbiony człowiek w płaszczu różnych odcieni, dużym kapeluszu, z ogromnym, sękatym kijem. Wielkie brwi krzaczaste. Stąpa ciężko, sapi, kaszle i spluwa, stukając kijem, na nikogo nie patrzy, kapelusza nie zdejmuje. Chodzi skrzypiącymi butami po pokoju i szuka odpowiedniego miejsca do postawienia kija.

KUŻAJOWA

Pan Dobrodziej.

Zawdy tu trafi!

SMIESZKOWICZ krzyczy jej w ucho:

Trafię!

Kużajowa urażona wychodzi. Smieszkowicz siada, bierze Turwida za ramię:

Wściekły mróz!
Byłem, widziałem. Tęgi z ciebie chłop!

TURWID

I tylko tyle?

ŚMIESZKOWICZ

Więc już nic nie powiem.

TURWID

Mów, stary druhu.

ŚMIESZKOWICZ

Turwid! ognia daj!

Turwid wolno i jakby niechętnie przynosi mu butelkę z wódką. Smieszkowicz pije, zaprasza gestem Turwida, który dziękuje ruchem ręki; potem zapala fajkę i puszcza na pokój wspaniałe kłęby dymu. Turwid odstawił butelkę i patrzy na Smieszkowicza pytająco, badawczo. Tamten odpowiada mu wzrokiem, w którym maluje się gniewliwe wzruszenie. Chrząka, spluwa, wreszcie zaczyna urywanym głosem.

Pięciu małych durniów; zato szósty człowiek!
Możesz być dumnym: Aż się w oczach ćmi.
Sala przestworna, stoją obok siebie,
Duch pośród błaznów! Resztę dobrze wiesz.

TURWID niespokojnie.

A światło ostre?

ŚMIESZKOWICZ

Pada mu na skroń
Powódź promieni.

Proces studentów ruskich o napad na uniwersytet lwowski.

Po wyroku.

Wiedeń, 8. września.

(A.) Sprawiedliwości stało się zadość. Trybunał wiedeński wydał w dniu wczorajszym wyrok w procesie uczestników napadu na uniwersytet lwowski. W gruncie rzeczy nie chodzi tutaj o tych skazanych. Są wśród nich młodzieńcy mniej albo więcej sympatyczni, są wśród nich tacy, którzy zapewne będą żałowali za lat kilkanaście, gdy dojrzeją i nabiorą rozwagi duchowej, tego czynu, który ich zaprowadził na ławę oskarżonych i zaprowadzi do więzienia. Tutaj chodzi, by naród ruski, cały naród ruski zrozumiał, że nie wolno walki politycznej prowadzić w taki sposób, w jaki ją prowadzą od dziesiątka lat przywódcy obozu, zowiącego się ukraińskim. Chodzi o to, by rusini radykalniejszego pokroju zrozumieli, że walkę polityczną w XX. wieku, wolno prowadzić jedynie z pomocą środków legalnych. Chodzi o to, by już nietylko w swoich czynach, ale nawet i w swoich mowach przestali się posługiwać groźbami użycia siły fizycznej.

I zdaje się, że wyrok sądu wiedeńskiego otrzeźwi radykalistów ruskich. Pałka przestanie być argumentem politycznym w ustach rusinów radykalnego pokroju. Nie trzeba bowiem zapomnieć, iż wyrok sądu wiedeńskiego jest prejudykatem. Sądy galicyjskie nie potrzebują się rządzić od tej pory zbyt daleko idącą i dlatego nadużywaną łagodnością, skoro sędziowie wiedeńscy zastosowali litery prawa.

Nie chodzi tutaj o garść młodzieńców miernej inteligencji, jak przyznawali sami obrońcy. Punktem ciężkości tego procesu było rozstrzygnięcie pytania, czy wolno rusinom bezkarnie napadać na polaków, grozić ich życiu, niszczyć ich dobytek kulturalny, szkodzić im materjalnie czyli wprowadzać w życie teorje posła Budzynowskiego. Wyrok, który zapadł wczoraj i motywy tego wyroku, świetnie zredagowane przez dr. Wacha, zaprzeczały mniemaniu rusinów, jakoby polacy byli wyjęci z pod prawa. Nietylko rusinom, ale i polakom państwo gwarantuje bezpieczeństwo życia i mienia, czyli teorje posła Budznowskiego oraz towarzyszów uznaje za karygodne.

Ta przestroga pod adresem radykalistów ruskich, że będą traktowani jako zwyczajni złoczyńcy, jeżeli nie wprowadzą walki politycznej na tory legalne, — ta przestroga jest jednym z zysków polskich w owym procesie, który przez cały tydzień zajmował opinję publiczną Wiednia i Galicji. Ale owych zysków jest więcej.

I tak rusini przekonali się dowodnie, że mimo ich systematycznego podlizywania się — przepraszam za to trafne słowo — niemcom, opinja publiczna w Wiedniu nie stanęła po ich stronie. Już zaraz podczas wyboru obrońców rusini, którzy kierował procesem, zgłaszał się do rozmaitych znanych adwokatów wiedeńskich. Natrafiał jednak wszędzie na odmowę. Dlaczego? Bo rusini dyktowali adwokatom taktykę postępowania w sądzie, wymagali od nich rzucania oszczestw na polaków i na władze galicyjskie, denuncjowania polaków wobec Austrji, Prus i Rosji. Na to nie nie chciał się zgodzić ani jeden z poważnych członków palestry wiedeńskiej. I rusinom nie pozostało nic innego, jak się zwrócić do pp. Rodego i Joachima, dwóch krzykaczów żądnych reklamy, ale lichych prawników, nie mających doświadczenia, a nawet źle wychowanych.

To pierwsze rozczarowanie rusinów. Liczyli oni na poparcie kolosalne prasy wiedeńskiej. Redaktorzy wiedeńscy mają do polaków dużo uprzedzeń, bo nas nie znają, przeważnie z naszej winy. Mimo tych uprzedzeń jednak gazety wiedeńskie stoją zbyt wysoko, by żywić sympatje dla młodzieńców, którzy bądźcobądź zniszczyli wnętrze uniwersytetu, teraz zaś na ławie podsądnych zapierali się wszystkiego. Rusinom zdawało się, że będą grali rolę bohaterów. Ale od bohatera wymaga się poczucia odpowiedzialności, jak słusznie stwierdził dr. Wach. Tego poczucia młodzieży ruskiej zabrakło. I dlatego prasa wiedeńska się nimi nie entuzjazmowała, przeciwnie brzydziła się nimi mniej, albo więcej wyraźnie.

Jak w parlamencie, tak i w sali sądowej rusini popełnili mnóstwo nietaktów, które musiały zrazić do nich każdego człowieka kulturalnego. Smiesznym albo odpychającym, jak kto woli, jest np. dr. Baczyński. Wysyła depeszę, która nawołuje do niszczenia i mordowania. A gdy go za to pociągają do odpowiedzialności, dziwi się, gniewa, obwinia prasę polską, że to z jej rozkazu prokurator wytoczył mu dochodzenie karne. Czyż to nie barbarzyńca ów młody człowiek mimo modnych i gustownych krawatów, mimo dobrze skrojonego ubrania i rękawiczek, w których wszedł ostatniego dnia do sali sądowej? Czyż nie anarchistami w głębi duszy bez poszanowania prawa są tacy profesorzy, jak np. dr. Dniestrzański, który konferuje z nieprzesłuchanymi podsądnymi podczas toku rozprawy i odbiera pośrednio naganę od przewodniczącego trybunału?

Proces, który w sobotę dobiegł kresu na bruku wiedeńskim, powinien tworzyć punkt zwrotny w rozwoju politycznym rusinów. Powinien ich otrzeźwić, powinien im powiedzieć, iż są na drodze fałszywej, ba! nawet na zgubnej przedewszystkiem dla siebie samych. I pragnąłbym, aby tak było, boć nikt, kto kocha prawdziwie ludzkość i cywilizację, nie pragnie samobójstwa politycznego i moralnego obcych narodów. Boję się przecież bardzo, że tak nie będzie.

Björnson pisał o szatanie, który tkwi w duszy polskiej. Gdyby znał oba narody, polski i ruski, z własnej obserwacji, to dostrzegłby istotnie demona, lecz nie w duszy polskiej. Cał,a historja Rusi od wieków dowodzi, że ten demon tkwi w duszy ludu ruskiego i nie pozwala nigdy spokojnie, prawidłowo rozwijać się owemu narodowi, który z wielkimi przymiotami kojarzy w duchu wady ciężkie, spychające go zawsze ku przepaściom bezdennym.

—

Sprawozdanie z procesu.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń, 8. września. W piątek po południu rozpoczęły się mowy prokuratora, zastępcy skarbu i obrońców.

Prokurator dr. Lux w swym plaidoier wskazał na to, że przy pewnym ograniczeniu się osobistym rozprawa już przed 24 godzinami mogłaby być zakończoną. — Nie przeczę, że chodzi tu o poważną sprawę, a tem samem zaznaczam, że doniosłości tego wypadku nie lekceważę; nie zaprzeczam również, że proces ma tło polityczne. Politycznym tłem procesu jest walka narodowościowa, której przypisywane są wykroczenia, za jakie odpowiadać mają oskarzeni. Mimo tego charakteru nie należy procesu mieszać z procesem politycznym jako takim. O politycznym prześladowaniu nie może być mowy, a chociaż sprawa toczy się o występek, wynikły z idealnych motywów, to bynajmniej nie może to wykluczyć karygodności. Jeżeli obrona czyniła próbę wprost z teatralnym patosem i przy zastosowaniu podziwienia godnych środków, by wytłomaczyć postępowanie oskarzonych nadzwyczajnym wzburzeniem, wykluczającym karygodność stanowiska i próbować udowodnić, że o podobnym wzburzeniu, a przynajmniej w tej mierze nie może być tu mowy. Datuje się ono bowiem od niedawna, powstało tu na sali i to nie na ławie oskarzonych, ale przy stole obrońców. Nie jest ono jednak prawdziwe, lecz przypomina bardzo sceny oburzenia z rozmaitych sztuk teatralnych. Sprawa, o którą się rozchodziło, była całkiem nieznaczna. Mianowicie chodziło o to, aby obok formuły w języku polskim odczytać także formułę w języku ruskim. Rektor zachowywał się przychylnie wobec sprawy. Szereg profesorów oświadczył się za tem, uwzględniając życzenia rusinów. Ponieważ z tego względu nie było powodu do oburzenia, trzeba było wyszukać inny powód i istotnie go wynaleziono. Była to właśnie rzekoma prowokacja dr. Winiarza. Jednakże dr. Winiarz udowodnił logicznie, że on, który pragnął zaprowadzić spokój, nie mógł rozpoczynać tej akcji obelgą, całkiem nieumotywowaną. Podstępny zamach na dr. Winiarza musi być ostrzej potępiony, aniżeli wandaliczne spustoszenie na uniwersytecie lwowskim.

Prokurator uzasadnia następnie, że chodzi tu o zbrodnię społeczną, o spisek. Dalej omawia działalność poszczególnych oskarzonych i kończy: Wy panowie sędziowie macie wydać wyrok, którego oczekują z naprężeniem daleko poza granicami Galicji. Przez wyraźne zajęcie stanowiska w waszym wyroku wykażcie, że władze państwowe nie mogą ustępować przed terorystycznymi zamachami młodocianych głów, które podjęły się przeprowadzenia w ten sposób narodowych żądań, wykażcie, że ustawa, przed którą wszyscy obywatele są równi, chroni także narodowości, aby pokój został utrzymany. Udowodnijcie wreszcie, że wykroczenia w takich rozmiarach, jak tu właśnie przedstawiłem, nie mogą pozostać bez kary, chociażby one nie wynikały z żadnej potępienia godnej myśli.

Nastąpiła pauza, po której zabrał głos zastępca lwowskiej prokuratorji skarbu, dr. Weinfeld. Oświadcza on, że również nie może uznać tego procesu za polityczny, gdyż do politycznej zbrodni należy i to także, aby sprawca przyznawał się do czynu, aby wiedział, co czyni, co go do tego skłoniło i był również gotów niekiedy ponieść ofiarę. — Tymczasem tu słyszeliśmy, że z wszystkich oskarzonych tylko trzech przyznało się, podczas gdy inni albo wogóle wszystkiemu zaprzeczyli, albo winę zwalili na trzecie osoby. Jednym słowem tak się zachowali, jak młodzi ludzie na pierwszych latach uniwersytetu, albo jeszcze niżej. Oskarzeni sami nie wiedzieli, czego pragną dokonać swemi demonstracjami. Następnie dr. Weinfeld przechodzi do uzasadnienia powodów, które doprowadziły do tych wykroczeń i powiada, że ani rzekome prześladowanie ruskich studentów nie mogło być tym powodem, ani też nieprzychylność profesorów. W końcu rozwodzi się dr. Weinfeld nad uprawnieniem skarbu do żądania odszkodowania za szkodę wyrządzoną na uniwersytecie. Wysokość odszkodowania określa mówca na 9306 kor. 97 hal.

Po zastępcy prokuratorji skarbu zabiera głos obrońca dr. Rode. Zaznacza on, że widzi swe zadanie przedewszystkiem w tym, by nieobecnych bronić, gdyż oskarżeni dzisiejsi są niewinni dzieła zniszczenia, winni zaś śmieją się w kułak. Różne momenty mogą usprawiedliwić rozgoryczenie, jakie się objawiło dnia 23. stycznia. Obiecano studentom niejedno, ale niczego nie dotrzymano. Powoływano się na wyższe polecenia, aby studentom módz odmówić ich prawa. Nie można zrozumieć dzikości i skrajności wybuchu, nie biorąc na uwagę położenia ruskiego narodu w Galicji. Obrońca przypomina strejk robotników w Galicji wschodniej i obecne podniesienie się ruskiego narodu we walce o powszechne prawo wyborcze. Przypomina krwawe wydarzenia we walce wyborczej i podkreśla, że w tym nastroju, któremu podlegali także studenci, trudno uniknąć eksplozji. Ten nastrój — powiada obrońca — został wykorzystany przez czarną bandę terorystów, by wywołać rewolucję. Zbiegły Kratt jest nihilistą i to z rzędu tych, którzy również na rewolucji robią interesa. Obrońca prosi wreszcie trybunał o uwolnienie wszystkich oskarżonych.

Po jednogodzinnej przerwie następuje przemówienie drugiego obrońcy dr. Kosa. Uniwersytet lwowski jest [illegible] urzędowym wewnętrznym jest język polski. Jest on zakładem państwowym, więc władze muszą uwzględniać usprawiedliwione żądania rusinów. Już w szkole ludowej — powiada — uprawia się systematycznie prześladowanie ruskiej młodzieży, a cała administracja galicyjska dąży do zwiększenia nienawiści wobec ludności ruskiej.

Gdy mówca w dalszym ciągu zamierza się rozwodzić nad „uciskiem“ rusinów przez polaków, przerywa mu przewodniczący i upomina go, aby więcej trzymał się tematu. Dr. Kos przedstawia wreszcie motywy do uwolnienia swego klienta i prosi o tegoż uwolnienie.

Trzeci obrońca dr. Joachim wywodzi, że że przez zredukowanie skargi ułatwiono mu zadanie; wobec tego zrzeknie się szczegółowego przedstawienia upośledzenia, na jakie jest narażona młodzież ruska zwłaszcza ze strony wszystkich władz szkolnych. Przeczy on, jakoby plan demonstracji na uniwersytecie był z góry ułożony i twierdzi, że jeżeli nie udowodniono tej planowości, to upada całe oskarzenie. Obrońca kończy apelem do sędziów, że skoro nie mają najmniejszej wątpliwości co do winy Lewickiego i Tychowskiego, powinni wydać wyrok uwalniający.

Prokurator zrzekł się repliki.

Dr. Weinfeld w replice występuje przeciw atakom obrońców na polaków i oświadcza, że forum to nie jest odowiednie dla tych spraw, następnie odpiera odnośne ataki i prostuje szereg twierdzeń dra Joachima.

Dr. Joachim odpowiada, że w swym plaidoier nie występował z osobistymi atakami przeciw drowi Weinfeldowi, lecz tylko skreślił stosunki galicyjskie.

Prezydent zamknął rozprawę o godzinie 10,30 w nocy.

—

Wyrok.

W sobotę o godz. 1. po południu ogłoszono wyrok. Skazani na 1 miesiąc więzienia oskarzeni: Babij, Ciapka, Cichowski, Didanyk, Hładkij, Lewicki i Rachiński za gwałt publiczny z § 85. lit. a. Skazany na tydzień aresztu: Włodzimierz Baczyński według § 305. Uwolnieni: Bekesiewicz i Tychowski. W uzasadnieniu wyroku podniósł przewodniczący, że trybunał przyszedł do przekonania na podstawie wyniku rozprawy, iż chodzi tu o zbrodnię spełnioną wspólnie i w zmowie, i przytoczył na poparcie tego wyniki postępowania dowodowego. Przewodniczący motywował wyrok przez trzy kwadranse. Siedmiu oskarzonych skazano za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że 23. stycznia w zmowie w złośliwy sposób zniszczyli cudzą własność, a to ponad 50 kor., przyczem mają ponieść koszta postępowania karnego.

Tychowski i Bekesiewicz zostali uwolnieni z braku dowodów, Baczyńskiego skazano za podburzanie do gwałtu publicznego, popełnione przez znany telegram. Pretensje skarbu państwowego skierował trybunał na drogę cywilną.

Obrońca Kos zastrzegł sobie w imieniu skazanych trzy dni namysłu do wniesienia apelacji.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Przeciwko Macierzy.

Kraków, 8. września. Do Czasu donoszą z Warszawy:

Dowiaduję się, że przed kilku dniami generał gubernator warszawski rozesłał do wszystkich gubernatorów w Królestwie Polskim okólnik, w którym domaga się przesłania sobie szczegółowych raportów z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej w odnośnych gubernjach. Okólnik zaznacza, że podług wiadomości, otrzymanych przez generał-gubernatora, — działalność Macierzy w wielu wypadkach sprzeciwia się prawu, albo omija obowięzujące przepisy prawne. Odpowiedzi na okólnik mają być nadesłane najpóźniej do dnia 9. b. m. Zdaje się z tego wynikać, że władze tutejsze, inspirowane, jak wieść niesie w tym wypadku z Petersburga, są źle uprzedzone przeciwko Macierzy Szkolnej. Z góry bowiem przewidzieć można, jak wypadną raporty zwłaszcza niektórych gubernatorów, tem bardziej, że już w samym okólniku otrzymali odpowiednią wskazówkę. Zaznaczyć jednak należy, że akcja przeciwko Macierzy nie wychodzi z kancelarji generał-gubernatora, lecz z tutejszego okręgu naukowego.

W pewnym związku ze sprawą Macierzy zdaje się także pozostawać świeże skazanie b. posła do dumy państwowej, ks. Jana Gralewskiego na niezwłoczny wyjazd za granicę. Pierwotnie skazano go na zesłanie do Permu, wyrok ten jednak generał-gubernator zmienił wczoraj na nakaz wyjechania za granicę. Ks. Gralewski powaga na polu szkolnictwa, należał do najczynniejszych członków Macierzy szkolnej.

Syjoniści a wybory.

Warszawa, 8. września. Po powrocie delegatów z kongresu sjonistycznego w Hadze, ruch przedwyborczy wśród syjonistów warszawskich znacznie się ożywił i o ile można sądzić, syjoniści mają zamiar zastosować się do postanowienia konferencji syjonistów rosyjskich o skorzystaniu z kampanji przedwyborczej dla celów agitacyjnych. Przy pierwszych jednak krokach działalności syjonistów warszawskich, spotkał zawód, ponieważ większość członków żydowskiego klubu narodowego nie zgadza się z taktyką syjonistów.

Z tej przyczyny skorzystać z organizacji wspomnianego klubu dla celów agitacyjnych syjonistom się nie uda.

Jak zapewniają w kołach syjonistycznych, kandydatem tej partji w Warszawie jest kaznodzieja synagogi na Tłomackiem dr. S. Poznański.

Projekt samorządu miejskiego i wiejskiego.

Warszawa, 8. września. Z Petersburga donoszą do Słowa warszawskiego, że z polecenia

---

TURWID

Urodził się w cieniu
Mojej izdebki, teraz w blasku tam...
Pewno w nim zmalał, skurczył się i zbrzydł?

ŚMIESZKOWICZ

Nie, nie zmaleje.

Nachyla się ku niemu.

To marna powłoka.
Tylko garść złota, będziesz w marmur kuł!

Po chwili.

On w nędznych szatach patrzy jako król,
I nieba sięga. Z oczu idą skry,
A jasne gromy z ściętych bólem warg...

Śmieszkowicz wpatrzył się w coś, co widzi przed sobą; Turwid utkwił w nim oczy, w których nagłe blaski zapalają się i gasną.

On mąż bohater! On nie gibki paź,
Co tańczy w boju. Nie ma gładkich lic,
Bo jest w niewoli; pańskich trzeba szat,
Będziesz kuł w marmur!

TURWID

Kiedy? Czas uchodzi,
Wola się kruszy.

ŚMIESZKOWICZ

Jeno w siebie wierz,
A idź wciąż naprzód!

TURWID

Po ciemku... o głodzie...
Marnieje ciało, gnie się duszy hart.
Co tam w niej płonie, to iskra gorączki...
Stanąłem teraz u rozstajnych dróg,
Dłużej nie zdzierżę.

ŚMIESZKOWICZ

Racławicki wódz
Cię zaprowadzi do świetlanych zórz.
Kościuszko będzie ojcem twojej chwały!

TURWID

Albo żywota twardego grabarzem.

Po chwili.

Życia w Nim dosyć, lecz ułomny kształt;
Czuję to, czuję... Wśród tych ciemnych ścian,
Gnębiony nędzą, nie mogłem się wznieść
Na piękna jasny a skalisty szczyt.
Kto mnie rozgrzeszy?

ŚMIESZKOWICZ

Narodowy duch! —
Jeśli w nim drzemie wzniosłych dążeń ślad.
Niechaj ci naród możność życia da,
A będziesz wielkim i wielkość mu dasz!

TURWID

Marmuru bryłę i chwile swobody!
A spełnię wszystko! W jasny piękna świt
Zawiodę braci.

ŚMIESZKOWICZ

Ostry, chropowaty
Jest twój Kościuszko, ale drzemie w nim
Ukryta boskość. Kto ma duszy wzrok,
Ten ją zrozumie, schyli przed nią czoło.

TURWID

A czy znasz sędziów?

ŚMIESZKOWICZ

Dostojni panowie,
Zdobni w tytuły, zaszczyty, ordery,
Ojcowie kraju, społeczeństwa kwiat,
Lecz czy nie zwiędły, tego nie wiem sam,
Bom od nich stronił.

TURWID

A jeśli im z ócz
Nie spadły łuski wiekowych uprzedzeń,
Co ze mną będzie?

ŚMIESZKOWICZ

Jeśli duszy brak
Tym wojewodom, to narodu żal,
Co takich słucha.
Ty bądź spokojny, bo twój przyjdzie czas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rady ministrów, Główny Zarząd do spraw miejscowych, opracował ostateczny projekt wprowadzenia samorządu miejskiego i wiejskiego w Królestwie Polskim. Projekt ten wniesiony zostanie do dumy — natychmiast po jej zebraniu się.

Krótkie wiadomości.

— Ofiara bandytyzmu. Ze Sosnówca donoszą, że tamże w ubiegły czwartek pięcioma strzałami rewolwerowymi zamordowano dyrektora kopalni Renard, inżyniera górniczego Waśniewskiego. O powodach morderstwa dotychczas nic nie wiadomo — niecnie zamordowany był człowiekiem usposobienia pojednawczego, z robotnikami nigdy zatargów nie miewał.

Położenie w Rosji.

Krótkie wiadomości.

— Z Odesy donoszą, że liczba uprawnionych do głosowania skutkiem nowego regulaminu wyborczego zmniejszyła się do połowy. Niepokoje w Odesie trwają w dalszym ciągu. Związek prawdziwych rosjan wydał proklamację, żądającą od żydów okupu, jeżeli życzą sobie zaprzestania pogromów.

Lok. Anzeiger berliński donosi, że giełda w Odesie jeszcze jest zamknięta. Pogrom żydowski powtórzył się ostatniej nocy. Związek prawdziwych rosjan wzywa otwarcie do dalszych morderstw i radzi żydom, żeby z rabinami zgromadzili się w synagodze, potępili publicznie i wyklęli rewolucyjną inteligencję żydowską i założyli związek żydowski ku utrzymaniu samodzierżawia.

— W Moskwie kandydują do dumy kadeci, oktobryści i monarchiści. Zwycięstwo kadetów jest zapewnione.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Maroku.

Casablanca, 8. września. (TBW.) Biuro Reutera donosi, że kilka szczepów marokańskich prosiło gienerała Drude o zaprzestanie kroków wojennych, w celu rozpoczęcia układów. Gienerał wezwał ich, aby poddali się do 8. b. m. Sądzą tutaj, że arabom chodzi tylko o zyskanie na czasie i na serjo o poddaniu się nie myślą.

Paryż, 8. września. (TBW.) Prezes ministrów Clémenceau oświadczył w sobotę wieczorem że według doniesienia telegraficznego admirała Philiberta, szejk El Haivi prosił o zawieszenie broni. W końcu zapewniał Clemenceau, że w Maroku wszystko idzie jak najpomyślniej.

Si Aissa, kaid miasta Saffi uznał Muleja Hafida za sułtana i został mianowany ministrem spraw zagranicznych. Dnia 4. b. m. przybyło do Mazaganu 50 jeźdców Muleja Hafida i przywiozło list, w której wzywa mieszkańców, aby nie zaczepiali europejczyków i donosi, że sam przybędzie do wszystkich miast na wybrzeżu i podejmie układy z mocarstwami europejskimi.

Prasa paryska potwierdza wiadomość o zawieszeniu broni pod Casablanką. Gienerał Drude dał arabom tylko 48 godzin czasu do namysłu a dwóch wysłańców zatrzymał w obozie jako zakładników.

Pisma francuskie rozstrzygają sprawę wynagrodzenia za straty powstałe skutkiem zbombardowania Casablanki. Kwestja ta stała się aktualną przez przez przybycie trzech obywateli niemieckich z Casablanki do Berlina, którzy żądania kupców niemieckich w Casablance przedłożyli sekretarzowi stanu Tschirschkiemu. Temps porównuje obecne położenie w Maroku ze żbombardowaniem Aleksandrji w r. 1882. i żąda, aby tak samo jak wtenczas mianowano komisję międzynarodową, która bez prawa apelacji otaksowałaby straty kupców poszczególnych narodowości. Temps sądzi, że i Niemcy zgodziłyby się na podobne załatwienie sprawy.

Paryż, 9. września. (TBW.) Agiencja Havasa ogłasza następującą netę rządu francuskiego: Delegacja, którą szejk El Maivi miał wysłać do obozu gienerała Drude pod Casablanką, dotychczas nie przybyła. Gienerał Drude czeka tylko do niedzieli wieczora, a po upływie tego terminu podejmuje znowu kroki nieprzyjacielskie. Dotychczas padło trupem 800 arabów od chwili wylądowania wojsk francuskich.

Z konferencji pokojowej.

Haga, 8. września. (TBW.) Plenum konferencji pokojowej przyjęło projekt, dotyczący rozpoczęcia kroków wojennych i drugi zawierający prawa i obowiązki państw neutralnych podczas wojny lądowej. Projekt dotyczący traktowania osób neutralnych, przebywających w państwie, prowadzącym wojnę, zwalczał przedstawiciel Niemiec Marschall von Bieberstein, na którego wniosek cały projekt wszystkimi przeciwko 3 głosom odesłano ponownie do komisji, zajmującej się wojną lądową.

Zwołanie sejmów austrjackich.

Wiedeń, 8. września (TBW.) Wiener Ztg. donosi urzędowo, że otwarcie sejmów galicyjskiego, czeskiego, górno-austrjackiego, salcburskiego, styryjskiego, karyntyjskiego, bukowińskiego, morawskiego i śląskiego nastąpi 16. września r. b.

Rozruchy w Chinach.

Londyn, 8. września. (TBW.) Według doniesienia Biura Reutera z Cantonu wybuchły rozruchy w miejscowości Fingestung. Buntownicy zamordowali jednego z urzędników z całą rodziną i zburzyli gmach rządowy. Rozruchy muszą być poważne, gdyż z Cantonu wysłano gienerała brygady z czterema pułkami wojska.

Krótkie wiadomości.

— Jaures o antymilitaryźmie. Przywódca socjalistów francuskich Jaurès skrytykował zapatrywania Hervégo na ruch antimilitarystyczny, które zdaniem jego nie dadzą się pogodzić z utrzymaniem samodzielności narodów. Jaurès wzywa socjalistów francuskich, aby zorganizowali się i postępowawali podług zasad wygłoszonych na zjeździe międzynarodowym w Sztutgarcie.

— Pasicz w Wiedniu. Bawiący w Wiedniu prezes ministrów serbskich Pasicz złożył w sobotę w południe wizytę austrjackiemu ministrowi spraw zewnętrznych Aehrenthalowi. Mężowie stanu naradzali się w sprawie austro-serbskich stosunków handlowych i w kwestji reform macedońskich.

— Izwolski w podróży. Rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski uda się po ukończeniu swojej kuracji karlsbadzkiej do ambasadora austro węgierskiego w Petersburgu, hrab. Berchtolda, do posiadłości jego na Morawach.

— Burdy w Czechach. Z okazji zgromadzeń czeskich i niemieckich odbywających się równocześnie przyszło w niedzielę po południu w Prachacicach do zaburzeń, podczas których raniono 4 osoby. Wojsko i żandarmerja przywróciły spokój i pilnowały rynku do wieczora.

Nasze sprawy.

— **Wiadomość Gaz. Tor.** o notarjuszu p. Wyczyńskim z Brodnicy uzupełniamy o tyle, że podług naszych informacji p. Wyczyński notarjat z końcem r. b. już złożył a nie dopiero złoży.

Do końca r. b. pozostaje p. Wyczyński w Brodnicy i przyjmuje, jak dotychczas, czynności notarjalne.

Walka kulturna na „kresach wschodnich".

W artykule pod powyższym nagłówkiem występuje Köln. Volksztg. z całą energją przeciwko „cynizmowi i bezczelności" z jaką niemiecka prasa niekatolicka traktuje sprawę obsady tronu arcybiskupiego. Ma się wrażenie — pisze organ koloński — że tu chodzi nie o biskupa, lecz o jakiego naczelnego prezesa prowincji. Wiele jeszcze, że pozwala się domniemanemu kandydatowi na tron arcybiskupi być — katolikiem. Gdzież jest godność książąt Kościoła? Gdzie? — skoro arcybiskup wyraźnie ma być „kreaturą" czysto protestanckiej władzy świeckiej? Ks. Krzesiński nie nadaje się na tron, ponieważ naraził się swą polityką polakom, stanowiącym cztery piąte katolików archidyecezji. Arcybiskup z łaski rządowej wyglądałby, jak Stanisław Poniatowski — z łaski Rosji król Polski — i to ostatni. Dzieją się na wschodzie rzeczy, które przypominają najbrutalniejsze akty walki kulturnej z lat siedemdziesiątych.

Francuzi o strejku szkolnym.

Niedawno wyszła pod tyt.: „L'école prusienne en Pologne — 1906—1907" (Szkoła pruska w Polsce) broszura, zawierająca dokumenty i materjały w sprawie strejku szkolnego i wydana została staraniem biura prasowo-informacyjnego, stworzonego przez galicyjską radę narodową.

Broszura ta wywołała odgłosy w społeczeństwie francuskiem. Najważniejszym z nich jest artykuł dziennika Le Siecle, redagowanego przez b. ministra de Lanessan'a i zajmuje w prasie francuskiej bardzo poważne stanowisko. Artykuł pisany jest w takim duchu i w takim tonie, że nie możemy ani jednego podać zdania, nie narażając się prokuratorji.

Nowy dom towarowy p. Ignatowicza.

Dziś, w poniedziałek rano o 9. poświęcił ks. prałat Stychel nowo otwarty dom towarowy p. Kajetana Ignatowicza na rogu Starego Rynku i ul. Szkolnej. Ks. prałat przemówił w podniosłych słowach do właściciela i zgromadzonego personału, wyrażając radość z powodu wspaniałego przybytku handlu swojskiego i dając wyraz nadzieji, że nowa instytucja na dotychczasowych rzetelnych zasadach w dalszym ciągu pomyślnie rozwijać się będzie.

W nowym gmachu panuje ruch niezwykły. Ulica szkolna wzdłuż szeregu okien wystawowych przepełniona jest ciekawymi tak, że o swobodnem przechodzeniu na chodniku nie ma mowy. Wszystkie wejścia oblężone. Na obszernym parterze ciśnie się różnobarwny tłum. Do windy mimo usilnych starań dostać się nie można, gdyż „młodsze pokolenie" rozkoszuje się tanią jazdą od piętra do piętra. Słowem pół Poznania dało sobie schadzkę u Ignatowicza.

Największym popytem cieszy się restauracja, z której okien jest ładny widok na najruchliwszą część miasta Stary Rynek. Tam młodzi i starzy po obejrzeniu dziwów nagromadzonych na 4 piętrach siedzą sobie przy kufelku wybornego piwa i opowiadają sobie historję o szarej gąsienicy i pięknym motylu.

Firmę Ignatowicz założył p. Kajetan Ignatowicz w roku 1888. w bardzo małych rozmiarach na ul. Wrocławskiej pod nr. 40. Personału obcego oprócz trzech sióstr nie miał p. Ignatowicz przez rok jeden wcale. Małe przedsiębiorstwo to rozwijało się, z powodu umiejętnej sprężystej i wytrwałej pracy bardzo szybko. Powiększenie takowego było bezustannie potrzebnem. Już po trzech latach rozpoczął p. Ignatowicz oprócz detalicznego handlu fabrykację bielizny i sprzedaż takowej hurtem. Z skromnych tych początków rozwinął się przez kilka lat handel hurtowny towarów krótkich, wełnianych i galanteryjnych. Trzech podróżujących starało się o zbyt towarów u kupców po małych miastach.

Po 10 latach wytężonej pracy osiedliły się w Poznaniu dwa domy towarowe, które mogły poniekąd dobre powodzenie w znacznej mierze osłabić. Pan Ignatowicz poznał natychmiast niebezpieczeństwo i przestał forsować hurtowny oddział, natomiast ulokował kapitały i siły także w domu towarowym na który swój detaliczny interes zmienił, dokupiwszy do przylegającego domu przy ul. Wrocławskiej, dom z ul. Jezuickiej. Stare domostwo zerwał i pobudował specjalnie na ten cel odpowiedni gmach, który atoli już w kilku latach okazał się za szczupłym. Dobieranie i łączenie z tymże domem różnych piętr nie wystarczały, trzeba było pomyśleć o projekcie na przyszłość.

W tymże celu nabył na Starym Rynku przy narożniku ul. Szkolnej w najlepszym handlowym miejscu Poznania dom, który niestety miał lokatorów z 10 letnim kontraktem. Pan Ignatowicz miał początkowo zamiar odczekać upływu kontraktów. Brak miejsca, odpowiednich wystawnych okien i wiadomość, że wielka firma berlińska ma się osiedlić w Poznaniu spowodowały jednak p. Ignatowicza do prędszego zrealizowania swoich planów. Po długich pertraktacjach udało się p. Ignatowiczowi lokatorów wykupić i do budowli przystąpić. Plany wykonane wykazały jednakowoż, że na budowlę o większych zarysach i ten dom nie wystarczał. Jedynym punktem wyjścia było zakupno domu przeciwległego i połączenie takowego mostem przez ulicę Kozią prowadzącym. Właścicielem domu tego, w którym się obecnie znajduje lombard, biuro wskazywania pracy, kasy chorych, sąd precederowy i t. d. jest magistrat.

Po prawie dwuletnich. niesłychanie trudnych i mozolnych pertraktacjach udało się nareszcie p. Ignatowiczowi dom ten nabyć i uzyskać potwierdzenie kupna większością głosów rady miejskiej, Regiencja jednak uchwały tej nie potwierdziła. Pan Ignatowicz nie dał jednakowoż za wygraną i dokupił czemprędzej przylegający dom na Starym Rynku należący do kupca Lippmanna. Miasto zaś, nie mogąc z nadzwyczaj korzystnej oferty p. Ignatowicza korzystać, musiało chcąc ujście ul. Nowej na Stary Rynek rozszerzyć, odkupić od p. Ignatowicza narożnik w ilości 20 metrów kwadratowych za 48,000 mk.

Teraz przystąpiono rączo do dzieła i stanął wspaniały gmach w niespełna półtora roku, mimo strejków mularskich, malarskich, ślusarskich i t. d. Pan Ignatowicz kierując się zasadą, dania sposobności zarobku o ile się tylko da, firmom poznańskim, przechodził olbrzymie trudności i ambarasy, zanim całość zestawił.

Z polskich firm dostarczyła firma Ludwik Frankiewicz rysunku. Prace mularskie wykonał budowniczy p. Kliszczyński, nadzór i kontrolę budowli miał budowniczy p. Kaczmarkiewicz.

Wspaniałe prace stolarskie okien wystawowych, wchodów i inne wykonała firma C. Zeylanda. Inne prace stolarskie wykonywały stolarnie pp. Rejminiaka, Karola Frankiewicza, Stanisławskiego, Janickiego i t. d. Wspaniały bufet w cukierni dzieło stolarni p. Marcinkowskiego i prace malarskie wykonywał p. Samoliński, mozajkowe napisy firmowe i prace malarskie repozytorji malarze pp. Biernacki i Kubowicz. Wielkie dzieło, wspaniałe urządzenie oświetlenia wykonała firma Gaertig i Sp., ul. Wiktorji 17. Prace blacharskie, wodociąg, kanalizacje i krycie wieży koprowiną są wykonania firmy Kiesling Nast. (Hedinger). Dach kryła firma Marciniak. Wykonania prac kachlanych podjął się p. Włodarczyk, asbestowania firma Sobecki i Sp. Prac ślusarskich dostarczyły firmy Grabianowski, Zuromski, Kaczmarek i Górski, a drzwi ogniotrwałe firma Urbanowicz z Wrześni. Linoleum kładł tapicer p. Brzeziński. Prace szklarskie wykonała firma Nowicki i Grünastel. Misterne i zgrabne meble w cukierni i zakładzie fotograficznym odstawiła Spółka Stolarska. Centralne ogrzewanie jest dziełem firmy Körting, którą zastępuje p. Zakrzewski.

Gmach nowy był wczoraj w niedzielę rzęsiście oświetlony i ściągał tysiące ciekawych, bo było i na co patrzeć. Dekorator firmy K. Ignatowicz p. Maksymiljan Stürmer dokazał sztuki artystycznego udekorowania 15 wystawowych okien w przeciągu 2 dni i 2 nocy. Oświetlenie domu mianowicie jest rzeczą godną widzenia i nie wiele miast podobnym gmachem poszczycić się może.

Lokale są nadzwyczaj jasne, swobodne i przejrzyste. W suterenach znajduje się własny zakład elektrycznego światła o sile 80 koni. Sutereny mieszczą w sobie oprócz tego, garderoby dla 180 osób personału, śniadalnie dla niego, zakład ssania kurzu, dalej zakład czyszczenia i parowania pierza i centralne ogrzewanie.

Na parterze są następujące oddziały: oddział pończoch i rękawiczek, towarów skórkowych i obuwia, dalej towary krótkie, towary białe, biżuterje, sztuczne kwiaty, towary papierowe, cukierki, czekolady, cygara i papierosy; oddział wszystkich gatunków znaczków pocztowych i przekazów mieści się także na parterze. Dalej jest miejsce urządzone dla

(Ciąg dalszy w dodatku).

W krainie snów i trucizny.

Przeto, że żyjesz na tym padole, gdzie czyha na ciebie boleściwy smutek... przeto, że duszy swej dajesz karmę gorzkiej i cierpienie niosącej rozpaczy... przeto, żeś głodny wesela a spragniony słońca i słodkich upojeń... pójdź przeto, bo cierpisz... w krainę, w zaświatach błądzącej duszy... zapomnieć... zapomnieć... choć raz... zatonąć w bezwładzie, całą żądzą oddającej się zapomnieniu duszy...

Czy znasz ten kraj, płonący w słońcu cały,
Kwitnący niby kwiat, ogromny cudów raj;
Gdzie w szale szczęścia tonie, duch szczęściem rozgorzały,
Czy znasz ten kraj?...

Czy znasz ten kraj, gdzie stygnie ból i gaśnie
W zapomnień morzu znój, cierpieniem żrący żal;
Gdzie ci się w duszy jeno złote wskrzeszają baśnie,
Czy znasz tę dal?...

Czy znasz tę dal, czy znasz te jasne kraje,
Świątynnych wieżyc gór, tajemnych jezior den,
Gdzie na źrenice spada i w duszy cudny wstaje
Kwitnący sen!...

To Indji ogromny, w słońcu mieniący się całym przepychem bogactwa, kraj; stare miasta, starzy ludzie, stara kultura, lecz wszędzie młode, żarne, pulsujące całym ogniem podniecenia, rozkoszy i szału, wolne... niepodległe... swobodne życie...

To jest Indji dziwny, legendarny, baśniowy kraj; ziemia tajemnych świątyń dżungli, starych, zębem setek stuleci porytych, w ekstazie mistycznej wiary władnących jeszcze, wielomożnych bożyszcz; kraj, w którym stara, pierwotna, surowa kultura zawzięcie, rozpaczliwie wiedzie zapasy z szerokiemi falami zalewającą ją cywilizacją Europy...

Pójdź, a zostawisz za sobą górne i szczytne a złudne ideały, zostawisz za sobą trawiącą gorączkę życia, zdepcesz nieprawdę i fałsz, strząśniesz z obuwia twego prochy niskich, poziomych pragnień, konających zaraz po zrodzeniu idei; obaczysz ludzi, znoszących trudy życia, dlatego, że tak być musiało, a inaczej być zgoła nie mogło. Wejdziesz na ciche ścieżki radosnych uniesień, położysz drgającą dłoń na tętno gorejące ziemi, wchłoniesz w swą duszę niewyczerpane moce tajemnic, zapomnisz, jeśli zapomnieć pragniesz; zapomnisz i te wszystkie rozpaczliwe godziny, które ci straszliwym bólem mózgowe szarpały ścięgna, zapomnisz, żeś dzieckiem grzechu, iż w grzechach wiecznie chadzasz, zapomnisz, tak, w niepamięć oddasz, jeżeli tylko co masz zapomnieć! Więc pójdź w krainy przetajemnych magów, w kraje, gdzie dotąd rozbrzmiewa echo proroczych kapłanów przepotężnej Mocy: Buddy, Mohameda i Konfucjusza!...

Opjum!.. Niebezpieczny nieprzyjaciel w miłej postaci, a jednak.. jednak nieodłączny to prawie towarzysz hindusa, araba lub hińczyka. Namiętność używania opjum tak się rozszerzyła, tak się rozpowszechniła, już nie tylko w krajach azjatyckich, lecz w południowej Francji, Anglji, w niektórych miejscach Niemiec i szczególnie w Brazylji, że próżno rządy państw stawiają przeciwdziałające tamy, by ograniczyć używalność tego podniecającego środka.

Pewien paryżanin, który przez Londyn na południe jechał, opowiadał następującą anegdotę, która mu skutki opjum poznać dała.

Spotkał tam na ulicy starego znajomego, który długi czas w Indjach przebywał.. Była to godzina południowa. Zaraz po wstępnych słowach powitalnych, zapytał go tenże, czy pali opjum. Przejezdny zaprzeczył. Po chwili jednak spostrzega z przerażeniem, że ów drugi w ciągu rozmowy coraz bardziej blednieje. Blask oczu począł — gasnąć. Głos tracił na tonacji, wreszcie przemówił:

„Wybaczy mi pan, ale to jest właśnie godzina, o której codziennie opjum palę. Czuję, że mdleję"...

W dwie godziny później, zjawił się znowu przy obiedzie wielomowny, dowcipny, oczy gorzały jasnym blaskiem, policzki miał zaróżowione, humor wyśmienity. Z tego wynika, że jeśli się raz osobnik odda spożywaniu opjum, staje się to koniecznością.

Pożądanie staje się coraz silniejszem, a kwantum dawki większem; — niezażywanie zaś powoduje ogromną mękę. Przyjemność spożywania wzmaga się, ale równocześnie skutek się wzmaga i tak skraca się coraz to bardziej nić życiową. Typowy to proces choroby, który się przy wszystkich drażniących nerwy środkach podniecających powtarza.

Używanie opjum sprawia dla palącego je człowieka niczym nie porównaną rozkosz, zasadzającą się na tym, iż traci się zupełnie świadomość łączności ze stosunkami życiowymi i z życiem ziemskim, zatraca się wszelkie bolesne i cierpienie dające wspomnienia i przeżycia, a jeno powoduje ogromny wykwit fantazji, chorobliwe zjawy, zaświatowe przynosi widzenia, tak, że w cielesnym bezwładzie z jednej strony, przeżywa dusza czarodziejski ogrom snów, mieniących się całem bogactwem kolorowych zachwyceń, przesuwających się ustawicznie jak w pryzmatowym, barwnym kalejdoskopie.

Jak się wyrabia opjum? — spyta niejeden. Otóż na dwa tygodnie przed dojrzeniem makówek, wyciska się z nich, a następnie suszy sok z makówek. Ten na powietrze wystawiony, staje się brunatnym i tężeje. Potem sporządza się z tego rodzaj aromatycznych kul, które zawierają mniej więcej 6—12 proc. morfiny.

Używanie lepszego gatunku opjum jest bardzo drogą rzeczą, gdyż za kilogram płaci się około 100 marek.

Miejscami, gdzie spożywają najwięcej opjum, są Chiny, Indje przed — i zagangesowe, a w Ameryce San Francisko. Tam opjumizm kwitnie szeroko rozgałęziony i tam znajdują się specjalne miejsca, jak u nas kawiarnie i restauracje, gdzie schodzą się żądni narkotyku palacze. Mylnem natomiast jest twierdzenie wielu, jakoby opjum paloem było i spożywane włącznie w niekoncesjonowanych „jaskiniach opjumistycznych". Jest pewnem, iż palacze opjum znajdują się we wszystkich kategorjach klasowych wschodnich społeczeństw, a i obecnie europejczycy coraz to bardziej hołdować poczynają tej namiętności. Miejsca te jednak, które przeciwnicy opjum i zwalczający je mienią „jaskiniami", są to wspaniale urządzone i z niezwykłym komfortem salony, mogące współzawodniczyć z najpiękniejszymi lokalami zachodu, poświęconymi rozrywkom i przyjemności.

Lwów.

Adam Dobrowolski.

(Dokończenie nastąpi.)

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen

am Mittwoch den 11. September 1907. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Wahl von Magistratsmitgliedern infolge Ablaufs der Wahlzeit der Stadträte Herren Schweiger, Stiller, Schleyer, Naz. Kantorowicz, Kronthal und Knothe-Bähnisch
2. Wahl eines Abgeordneten der Stadt Posen zum Provinzial-Landtag.
3. Beschlussfassung über einen Einspruch gegen die Stadtverordnetenwählerliste.
4. Erhöhung des Gasanstaltsetats und des Wasserwerksetats.
5. Herstellung eines zweiten Auschlusses für die Wasserleitung des Botanischen Gartens.
6. Ausbesserung des Holzpflasters der Wallischeibrücke und der Schulstraße.
7. Erlaß eines Ortsstatuts betreffend die Ausdehnung der Krankenversicherungspflicht auf Hausgewerbetreibende.
8. Bewilligung von Ruhegehalt für den Arbeiter Andreas Mosiężny.
9. Betreffend den Zinsfuß für Pfänder bei der städt. Pfandleihanstalt.
10. Abänderung des Beschlusses vom 26. Oktober 1904 betreffend die Inwenturaufnahmen in der städt. Pfandleihanstalt.
11. Bewilligung einer Beihilfe zu den Unterhaltungskosten der Fachschule der Barbier-, Friseur-und Perückenmacher-Innung
12. Nachträgliche Bewilligung der Kosten für provisorische Einrichtung einer Schulklasse im Feuerwehrgebäude Karlstr. 3.
13. Deckung von Vorschüssen aus dem Ueberschuß des Jahres 1906.
14. Bewilligung eines Beitrags zu den Kosten des Umbaus der katholischen Kirche in Gluschin.
15. Ankauf von fünf Abdrücken der Prof. Halm'schen Rathaus-Radierung.
16. Beschaffung von drei Pferden für den Fuhrpark.
17. Erhöhung der Lohntitel verschiedener Verwaltungen.
18. Kanalisation, Aufhöhung und Befestigung der Verbindungsstraße zwischen Friedrichs-und Mühlenstraße.
19. Austausch von Parzellen an der Kernwerksmühle mit dem Preußischen Staat (Stadt-Erweiterungs-Komission.)
20. Austausch von Parzellen am Bismarkplatz und der Bitterstr. mit den Oskar Klein'schen Eheleuten.
21. Wahlen

Surową okowitę począwszy od r. 1908

we wszystkich dostawach gorzelnianych, kupi za wysokim zadatkiem wielka fabryka sprytu.

Oferty pod lit. **R. 1908** uprasza się nadsyłać do **„Spiritus- und Spirituosen-Rundschau", Berlin W. 9.**

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

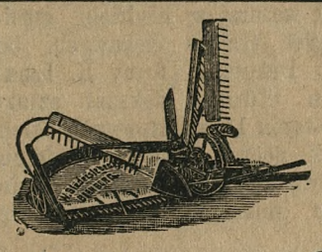

Kosiarki

do traw i

żniwiarki

do **zboża** Siederslebena Plano Jones, Deeringa i in

Nowe grabie konne

całożelazne, bez sprężyn i kółek hamulcowych,

bardzo trwałe i najlepsze ze wszystkich.

Przetrząsacze do siana

całożelazne, widełkowe, nowej konstrukcji.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu. Części zapasowe do nich. Pracownia do napraw.

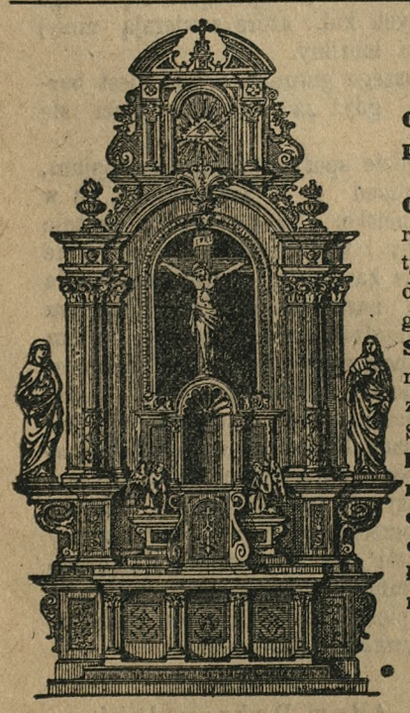

Chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, stuły.

Ołtarzyki. Lichtarze, pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. **Figury** świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. **Stacje** malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: **Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polychromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc.** wykonuje i poleca

ZAKŁAD

artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincją i Prusy Zachodnie

wszelkie **żelazne konstrukcje** jak również **okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.**

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Poszukuje się kupna okowity!

Potrzebujemy do dalszego rozszerzenia naszej fabryki sprytu na kampanię od roku 1908/18 jeszcze kilka produktów gorzelniczych przy zapłacie wysokich zadatków i przy najdogodniejszych warunkach; **wolne od ograniczeń produkcyjnych.**

S. H. Fuchs & Co.

(Wschowa) — Fraustadt.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Wina górno-węgierskie

(tokajhegyaljaskie)

najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników **w najrozmaitszych, rzeczywiście naturalnych** odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaji;

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie,

prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkle, również i w oryginalnych baryłkach;

reńskie i mozelskie

wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,

jako też i wszystkie inne wina

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Wina me konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamiejcowemi, w jakości przewyższają takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie oprób-kowanych ofert.

Kupuję już teraz na przyszłą kampanię wszelką ilość

kartofli

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, Lipowa 9.

Telefon 434.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Schmidta

maszyny do prania dębowe. Maglownie angielskie i pokojowe. Wyżdżymaczki. Ramy do suszenia firan.

Szafy

żelazne do pieniędzy od M. 150,— do wmurowania od M. 27,— **2-skrzydłowe** dla **Spółek** zawsze na składzie.

Łóżka

żelazne, mosiężne, angielskie i wyścielane dla dorosłych i dzieci. Bidety. Klozety. Umywalki.

Zapalacz

platynowy do cygar, gazu, lamp itd. wedle ryc. M. 1 za szt.

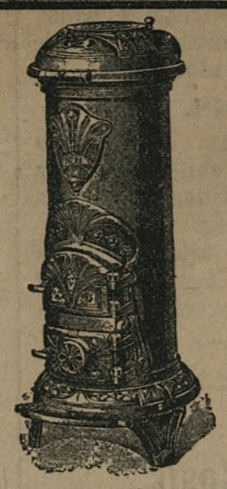

Hansena

piece ameryk. antracytowe z ogniem nieustającym, z patentowaną regulacją i rosztem, składającym się z kilku części, który umożebnia założenie każdej części osobno **bez rozbierania pieca,** coby pociąg. za sobą znaczne koszta.

D. R. P. 42150 D. R. P. 72524

Antracyt

angielski częściowo i wagonami.

Iryjskie

piece wedle ryciny do każd. paliwa.

Nr.	21	23	25	27
po M.	18,50	24,50	34,00	51.00
ogrzewa	50	100	150	300 cbm

Przedstawki piecowe, pudła do węgli, szufelki, haczyki i cęgi do ognia. Płaszcze przed piece poleca

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar Firma T. Otmianowski Telefon 565.

właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**

50,000 rulonów

najnowszych

tapet

wyprzedaje **po połowie** dotychczasowej, już bardzo taniej ceny

M. Klarowicz

Poznań, Plac Piotra 2.

Tel. 1489.

Drogerja i skład tapet.

Wzory na żądanie odwrotnie i franko.

Na najcelniejszej ulicy **do wydzierżawienia**

kram

z pomieszkaniem, stósowny do każdego interesu.

T. Kręglewski, Wągrówiec

Kartofle fabryczne

kupuje z każdej stacji i prosi o oferty z próbą 10 funtową.

B. Hozakowski

Toruń-Thorn.

Pokoje mebl.

na czas dłuższy lub krótszy do odnajęcia przy ul. św. Marcina 9/10. I. p. na prawo.

Em. Pokrzywnicka

Poszukuje się na I. hipotekę

75,000 mk.

Pewność pupilarna Oferty uprasza się pod literą A. W. 100 do eksp. Kurjera.

Każdą ilość maku

kupuje po najwyższej cenie

Skład nasion

H. Auerbach, Poznań.

Telefon 904.

Najtaniej maluje domy

olejno, wapienno i mineralnie

mając własne rusztowanie

Z. Antoniewicz

Chwaliszewo nr. 58. I piętro.

Sobecki & Wrzesiński

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy i przetworów smołowcowych.

Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą) podług wszelkich systemów.

Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcementowe, renowacje i reperacje uszkodzonych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.

Poleca

impregnowane podkładki pod dachówkę, karboiineum, wszelkie preparaty do konserwowania dachów papowych.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowli krat.

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Znaczki (kwitki) **metalowe** do wypłat., przy wybieraniu kartofli, z liczbą i napisem wedle podania.

Wagi do ważenia m ą c z k i w kartoflach po M. 32,00. **Holenderskie** do ważenia dobroci zboża M. 12,00, 16,00 postumenty do tychże 3,00, 4,00 za sztukę poleca

Firma T. Otmianowski

właściciele

B. Ziętkiewicz. S. Mincikiewicz

Poznań — Telefon 565.

30,000 Mk.

poszukuje się od 1. 10. 07. na majątek rycerski, w Księstwie, po 210000 landszafty. Oferty uprasza się do eksp. Kurjera Poznańskiego pod lit. S. 30.

Niebywały dotąd

olbrzymi sukces

W cyrku Charles'a,

przy ul. Bukowskiej, narożn. ul. Głogowskiej.

Sensacyjny! Niedościgły!

Wszechświatowy program!

W poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek wieczorem o godz. 1/2 9-tej

Galowe przedstawienie.

W każdem przedstawieniu występ **Miss Charles**

z 15 berberyjskimi lwami.

Pogromca Charles!

z swemi zadziwiająco wytresowanemi

fokami, słoniami, białymi niedźwiedziami, zebrą itd.

Pan B. Ahlers z wielką liczbą **koni rasowych, małp i sforą psów.**

Fernando z swą jedyną w swym rodzaju nowością tresury.

W środę, po południu o godzinie 1/2 5-tej nadzwyczajne familijne przedstawienie.

Na przedstawienie to płacą dorośli i dzieci **połowę ceny wstępu.**

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 207. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, wtorek dnia 10. września 1907.

składania paczek nie tylko w firmie Ignatowicz nabytych; za wydaniem znaczka może każdy bezpłatnie paczki zostawić i odebrać.

Na pierwszym piętrze ulokowane są towary płócienne, stołowizna, materjały na suknie. Wspaniale przedstawia się oddział konfekcji damskiej z przylegającemi przymierzalniami.

Drugie piętro, cacko w swoim rodzaju, mieści wspaniały oddział kapeluszy damskich, kapeluszy dla dzieci, kapeluszy męskich i garderoby męskiej. Jako nowość dla Poznania urządzono wspaniałą cukiernię, z przylegającą podług najnowszej metody urządzoną kuchnią, opatrzoną lodowniami, elektrycznością, gazem i t. d. Cukiernia dająca wygodnie prawie 100 osobom pożądany przy zakupach odpoczynek, dostarcza za bardzo tanią cenę, wyborowych trunków i przekąsek. Tuż przy cukierni znajduje się telefon dla użytku gości, oraz biurko, przy którym każdy swobodnie może korespondencję załatwić. Mały mutoskop stara się o rozrywkę gości. Obok cukierni znajduje się oddział towarów okolicznościowo zakupionych. Tamże jest sprzedaż nut, taniego wydawnictwa. Osoba, sprzedająca nuty, przegrywa na życzenie odnośne kompozycje na fortepjanie.

Trzecie piętro zawiera oddział dywanów, chodników, firan i podobnych artykułów. Dalej oddział szkła, porcelany, kuchennych sprzętów, podarków i przedmiotów do wylosowania. Nowo zaprowadzone są w tymże oddziale towary żelazne potrzebne w domach miejskich i rolnictwie, tudzież najważniejsze narzędzia rzemieślnicze.

Na czwartym piętrze znajduje się oddział zabawek i metalowych łóżek, jako też zakład fotograficzny. Czekający na zdjęcia fotograficzne mogą sobie skracać czas w gabinecie śmiechu.

Na piątym piętrze wreszcie są różne zapasy towarów i podług najnowszej metody urządzony skład pierza.

Z okazji otwarcia nowego domu towarowego ofiarował pan K. Ignatowicz dla biednych miasta na ręce burmistrza 300 mk., dla biednych parafji farnej na ręce ks. prałata Stychla 300 mk. i na fundusz emerytalny Towarzystwa dziennikarzy na ręce p. Józefa Kościelskiego 300 mk.

Wiec robotników polskich.

Szamotuły, 8. września. Dziś o godzinie 4 po poładniu odbył się na obszernej sali pana Gieremka wiec dla robotników polskich, zwołany przez Polski Związek Zawodowy. Sala była szczelnie zapełniona. Referat o smutnem położeniu robotnika polskiego, widokach tegoż na przyszłość i o środkach obrony wygłosił p. St. Nowicki z Poznania. W dobitnych słowach udowadniał referent gwałtowną potrzebę organizacji zawodowej dla robotników polskich — bez której dziś żaden robotnik obywać się nie powinien i nawoływał do organizowania się w związkach polskich.

Jako drugi referent wystąpił p. St. Kunz z Poznania. Mówił o powodach powstania związków zawodowych, z jakiemi trudnościami one walczyły — aż wreszcie wywalczyły sobie wolność koalicyjną w Anglji, w Francji, a wreszcie i w Niemczech. Na takich samych zasadach powstały i związkie polskie. Zwalczał pijaństwo wśród robotników oraz z trudem wykorzeniające się nabożeństwo do żydowskich składów. Wreszcie nawoływał do zsolidaryzowania się robotników polskich, celem wywalczenia lepszej dla siebie przyszłości.

Obu mówcom dziękowano oklaskami i okrzykiem niech żyją! W dyskusji zabierało kilku uczestników głos, żaląc się na brak oświaty wśród robotników, a szczególnie piętnowano tamtejszą cukrownię, w której robotnicy strasznie bywają wyzyskiwani — i co dziwniejsze, że im więcej ich wyzyskują, tem robotnik więcej zatraca poczucie łączności i o naprawie takich stosunków nie myśli.

Z okrzykiem na cześć Związku polskiego zamknięto wiec po blisko 3-godzinnych obradach.

— n. —

Ze świata.

Znowu zamach na pociąg.

Działdowo, 7. września. (TBW.) Gdy w sobotę wieczorem około pół do 7. pociąg nr. 760, jadący z Nidborku do Działdowa znajdował się przy stacji Sławka, zauważono, że w poprzek szyn położono 4 wielkie kłody drewniane i kilkanaście desek. Kierownik lokomotywy na szczęście zdołał zatrzymać pociąg przed barykadą i zapobiegł strasznemu nieszczęściu. Sprawców zamachu, kilku wyrostków, ścigano natychmiast, ale nie można było ich dogonić.

Ofiara zamachu.

Wenecja, 8. września. (TBW.) Hr. Komarowski, na którego popełniono zamach rewolwerowy w dniu 4. b. m. umarł w niedzielę rano skutkiem odniesionych ran. Pokazało się, że sprawcom zamachu chodziło o uzyskanie polisy zabezpieczenia na życie.

Popłoch na przedstawieniu.

Londyn. 9. września. (TBW.) W ratuszu w Newmarket zapaliła się podczas przedstawienia kinematograficznego ściana z desek przy wyjściu Powstał straszliwy popłoch. Trzysta osób odniosło rany od poparzenia. Jednę kobietę uduszono w tłoku.

Domniemany sprawca zamachu.

Berlin, 8. września. (TBW.) Pokazało się, że aresztowany w sobotę były robotnik kolejowy Franciszek Wirsching z Mahlsdorfu nie jest sprawcą zamachu kolejowego pod Strausbergiem. Po skonfrontowaniu go z kowalem, który wykonał klucz do odkręcania śrub, znaleziony opodal miejsca katastrofy, musiano Wirschinga wypuścić z więzienia, gdyż kowal nie poznał w nim domniemanego sprawcy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 9. września.

Kalendarz. Dziś: Gorgonjusza i Sergjusza. Sobiebóra.
Jutro: Mikołaja z Tol. i Pulch. Władybója.

Wschód słońca. Dziś: 5,24 zachód: 6,30
Jutro: 5,25 „ 6,28
Wschód księżyca. Dziś: 6,47 zachód: 7,32
Jutro: 8, 0 „ 7,51

— * **Przepowiednia powietrza** na wtorek 10. września: sucho i przeważnie pogodnie; nad ranem i wieczorem mglisto; słaby powiew, w nocy chłodniej, za dnia cieplej.

— * **Znaczki dobroczynności z pelikanem** w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * **Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W.** przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10–1, po południu 4–6, w niedziele i święta 12–1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Na młode pokolenie** złożył w dalszym ciągu:

A Brejski z Bochum, zebrane na chrzcinach u p. Fr. Gniatczyka w Röcklinghausen	3,30 m
Razem z poprzedniemi złożono dotychczas u nas	71,05 m.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Z teatru.** Dnia 15. b. m. otworzą się podwoje naszego teatru. Dyrektor p. E. Ryger skompletował towarzystwo, oraz przygotował repertuar, złożony z dramatów i komedji sławnych autorów. W początku sezonu wystawione będą sztuki oryginalne, następnie nowości ostatniej doby. Początek przedstawień o godzinie 8. wieczorem. Bliższe szczegóły podamy następnie.

— * **Niemcy, co głupieją.** Bresl. Gen. Anzeiger nadesłał nam swój niedzielny numer a z nim projekt do ustawy rzeszy tyczącej języka niemieckiego w całych Niemczech. Język niemiecki ma być wyłącznie używany w administracji, sądownictwie, w szkole i w kościele, na zebraniach i stowarzyszeniach; śpiewniki wychodzą tylko po niemiecku.

Publiczne śpiewy narodowej i politycznej treści nie w niemieckim języku pociągają za sobą karę aż do 500 mk.; kto do tego namawia pójdzie do kozy aż do 3 miesięcy.

W kościele wszystko po niemiecku z wyjątkiem tych śpiewów łacińskich, które w kościele są w użyciu i z wyjątkiem hebrejszczyzny, ale tylko w synagodze.

Dla zagranicznych mogą władze wyjątkowo wydać pozwolenie na modlitwy w ich ojczystym języku.

Żołnierze będą póty trzymani w wojsku, dopóki dowodu nie złożą, że umieją się dostatecznie po niemiecku wyrazić.

I na to głupstwo potrzebował Gen. Anzg. aż 9 paragrafów.

— * **Studenci ruscy przeciwko Sienkiewiczowi.** Przed sędzią śledczym stawał w Krakowie Henryk Sienkiewicz celem złożenia zeznań z powodu znanej skargi akademików ruskich o obrazę czci. Kilku akademików uczuło się dotkniętymi na honorze ustępem znanego znakomitego artykułu Sienkiewicza w wiedeńskiej Zeit brzmiącym, jak następuje: „W więzieniu, w którym zatrzymano ich kilka dni, urządzili głodówkę z przysłanym przez przyjaciół winem i bifsztykami".

Wskutek skargi sąd wiedeński zarządził śledztwo wstępne i polecił krakowskiemu sądowi przesłuchać Henryka Sienkiewicza, co się też stało dzisiaj w południe. Sienkiewicz stoi na stanowisku, że w artykule szło mu tylko o odparcie błędów historycznych Björnsona co do uniwersytetu lwowskiego, ale nie miał zamiaru obrażać osobiście akademików ruskich; o ich głodówce wspomniał zaś tylko nawiasowo na podstawie informacji, wyczytanych w Czasie, N. Reformie i Słowie Polskiem.

Zastępca prawny Sienkiewicza prof. dr. Rosenblatt wniósł zażalenie do izby radnej w Wiedniu przeciw wytoczeniu śledztwa wstępnego.

— * **Wystawa ogrodnicza w Poznaniu** zapowiada się nadspodziewanie pomyślnie, czego najlepszym dowodem ta okoliczność, że dotychczas zgłosiło się już z okazami przeszło 400 wystawców. Otwarcie wystawy nastąpi, jak wiadomo, w przyszłą sobotę dnia 14. bm.

— * **Lombard miejski.** Przyszła aukcja w lombardzie miejskim odbędzie się w poniedziałek 7. października na odstawione względnie przepadłe fanty od nr. 6831. do 11770. włącznie. Sprzedaż brylantów, przedmiotów z złota i srebra odbywać się będzie w czwartek 10., piątek 11, i poniedziałek 14. października. Uzyskane z sprzedaży nadwyżki niżej 30 mk. odebrać należy do 1. lutego 1908., zaś nadwyżki ponad 30 mk. do 22. grudnia 1908. r.

— * **Z loterji pruskiej.** W sobotniem ciągnieniu padły z większych wygranych 100000 mk. na nr. 162243, 60000 mk. na nr. 282194, 40000 mk. na nr. 52763, 20000 mk. na nr. 16030 i 15000 mk. na nr. 129550.

— * **Poświęcenie** nowo wystawionego przytułku dla głuchoniemych w Poznaniu odbędzie się w przyszłą niedzielę 15. bm.

— * **Smierć w kloace.** Smiertelny wypadek wydarzył się w piątek przed południem podczas pauzy w szkole miejskiej na Wildzie przy placu Bismarcka. Siedmioletnie dziewczę robotnika Seiferta, który niedawno dopiero sprowadził się do Poznania, wpadło do kloaki, znajdującej się na podwórzu szkólnem i utonęło. Otwór do kloaki pokryty był tylko luźnemi deskami i nieszczęśliwa zważywszy jednę z nich wpadła razem z deską do otworu. Dzieci, które wypadek ten spostrzegły, powiadomiły o tem pedla, lecz ten, nie zauważywszy dziewczęcia, sądził, że do otworu wpadła tylko deska i dla tego o nic więcej się nie troszczył. Dopiero kiedy w klasie stwierdzono brak dziecka, przywołano straż ogniową i ta za pomocą drabiny wydobyła nieszczęśliwą, lecz już bez życia. Mała Seifert owego dnia dopiero pierwszy raz była w szkole wildeckiej.

— * **Szanownym Delegatom** na sejmik Spółek Zarobkowych, który się odbędzie dnia 10., 11. i 12. b. m. w Poznaniu, poleca się następujące hotele:

Bazar, Wilhelmowska 10, Hotel francuski, Wilhelmowska 13, Hotel du Nord, św. Marcin 30, Hotel Wiktorji, Berlińska 17. Pensjonaty: pani Marji Szulczewskiej, Berlińska 15, p. Celiny Kierskiej, pl. Piotra 3, p. Zofji Koczorowskiej, Wiktorji 17, p. Antoniny Radkiewiczowej, Teatralna 3, p. Zofji Taczanowskiej, Teatralna 7, p. Bronisławy Marjańskiej, Wiedeńska 4.

— * **Z rady miejskiej.** Przyszłe posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę 11. bm. o godzinie 5. po południu. Porządek obrad obejmuje niemniej jak 34 pozycje, z których najważniejsze są: wybór deputowanego do sejmiku prowincjalnego, przejęcie przez miasto drogi cegłowej ku Sołaczowi, wydanie statutu miejskiego dotyczącego rozciągnięcia obowiązku zabezpieczenia na wypadek choroby także na uprawiających przemysł domowy, uregulowanie pensji dla urzędników i robotników miejskich, udzielenie zapomogi na utrzymanie szkoły zawodowej cechu balbierzy, fryzjerów i perukarzy, uchwalenie zapomogi do kosztów budowy katolickiego kościoła w Głuszynie, wydzierżawienie dworu i parku w Sołaczu i kilka innych spraw mniejszej wagi.

— * **Cyrk zool. Charlesa.** Program pierwszego przedstawienia w sobotę wypełniły popisy tresowanych zwierząt swojskich i drapieżnych, wykazujące zręczność, umiejętność i szaloną odwagę pogromców. Dość licznie zebrana publiczność mogła też być z przedstawienia zupełnie zadowoloną. Milutki biały pudelek, w przebraniu wiochny, tańczył od czasu do czasu i obracał kołowrotek. Oryginalne były małpki, śmieszne w swej zwinności, zwłaszcza małpka akrobatka. Zabawna była scena z olbrzymim słoniem, któremu usługiwała najmniejsza chyba małpka. Wyszczególnić zaś należy występ ułaskawionych fok, ich gra w piłkę z dyrektorem Charlesem wprost zdumiewała.

Tresura białych niedźwiedzi również zajmujące robiła wrażenie. Szczyt odwagi okazała miss Charles, która sama w otoczeniu 12 lwów w klatce — kierowała niemi, a groźne zwierzęta, jak przywiązane wierne pieski, były jej posłuszne na każde skinienie. Resztę wieczoru wypełniły tresury na wolności psów, rasowych koni (od najmniejszych do największych), pomiędzy któremi śliczne zebru. W podziw wprawiało publiczność bieganie psów w kole. Przerwy uzupełniały humorystyczne występy clownów.

— * **Zaniemówił z przestrachu.** Czteroletni chłopczyk pewnego robotnika w Gnieźnie tak się przestraszył, że popadł w kurczę i od tego czasu zaniemówił. Wypadek ten miał się następująco. Chłopczyk ów stał plecami do drzwi, gdy niepostrzeżenie zbliżył się do niego z tyłu starszy chłopiec sąsiada i schwyciwszy go naraz za ramię zakrzyknął mu coś do ucha. Wystraszony chłopczyk począł się trząść i wbiwszy wzrok w jeden punkt z mozołem tylko zdołał jeszcze zawołać: mamo chodź! Kiedy matka nadbiegła i chciała go uspokoić, spostrzegła ku wielkiemu przerażeniu, że dziecko porusza tylko ustami, lecz nie może wydobyć żadnego głosu.

Niech wypadek ten będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy w żartach lubią straszyć małe dzieci.

— * **Subhasty** w czasie od 12. do 15. września:

Dnia 12. bm. na sądzie w Poznaniu o godzinie 9. i pół posiadłość Główna nr. 319 i 55 H. Hermanna w obszarze 1 i jednej trzeciej morgi (33,58 arów).

Dnia 12. bm. na sądzie w Wolsztynie o godzinie 9. gospodarstwo Jarzyniec nr. 204 Stanisława Smerdy w obszarze 25 trzecich piątych mórg (6,40,56 arów).

Dnia 12. bm. na sądzie w Szamotułach o godz. 9. i pół posiadłość Szamotuły nr. 112 Wawrzyna Racek, przynosząca 444 mk. rocznego dochodu.

Dnia 13. bm. na sądzie w Poznaniu o godzinie 9. i pół kamienica Poznań Łazarz nr. 769 Fr. Otto, oszacowana do podatku na 11 tys. mk. dochodu.

Dnia 14. bm. na sądzie w Poznaniu o godz. 11. posiadłość Poznań 380 i 381 K. Jaglinina R. Mendelskiego oszacowana do podatku na 2100 mk. dochodu.

Towarzystwa.

— Pierwsza lekcja śpiewu kółka śpiewackiego Stowarzyszenia personału żeńskiego w handlu i przemyśle odbędzie się we wtorek 10. bm. wieczorem o pół do 9. w mieszkaniu p. radcz. Cichowicz, plac Wilhelmowski 18., Dom Przemysłowy. Dyrekcję śpiewu objęła łaskawie p. radcz. pod której kierownictwem mamy nadzieję, że się dobrze rozwijać będzie. Prosimy te panie, które się już zapisały, jak i te, które by się przyłączyć chciały, aby stawiły się licznie i punktualnie. Cześć pieśni! Zarząd.

— Zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Ratajach odbędzie się we wtorek 10. bm. w lokalu posiedzeń w Ratajach. Na porządku obrad ważne sprawy. Goście mile widziani.

Zarząd.

— Ogniwo, Tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się we wtorek 10. bm. o 9. wieczorem, lecz nie w Domu Przemysłowym, tylko w Domu Katolickim. Na porządku dziennym wybór sekretarza, oraz inne ważne sprawy. Ze względu na doniosłość obrad upraszamy, aby szan. członkowie jak najliczniej przybyli. Goście mile widziani.

Zarząd.

Katastrofa kolejowa w Galicji.

O katastrofie kolejowej pod Bukaczowcami na torze lwowsko stanisławowskim, której ofiarą padły — jak teraz donoszą — dwie osoby zabite oraz blisko 110 osób rannych, pisze korespondent Słowa Polskiego:

Katastrofa nastąpiła około godziny 8. wieczorem mniej więcej 1 i pół kilometra za Bukaczowcami, kilkaset kroków przed Żurawnem. Pociąg stanisławowski wyszedł z Halicza ze spóźnieniem mniej więcej 10 minutowem, nie zauważyliśmy jednak zgoła przyspieszonego biegu.

Siedziałem w drugim przedziale trzeciego od końca wagonu, zajęty rozmową z dr. T. Mańkowskim, gdy zauważyliśmy chwianie się wagonu, jakie można zawsze obserwować przy przejściu z jednych szyn na drugie. Mieliśmy właśnie robić uwagi o tak szorstkiem prowadzeniu pociągu, gdy następne wstrząśnienia wystąpiły ze zdwojoną siłą i pociąg począł skakać, idąc widocznie już nie po szynach, ale po progach. Równocześnie posypał się na nas grad pakunków z półek. Potem momentalne wrażenie, że teraz załamią się ściany i wagon stanął jak wryty. Wstrząśnienia następowały tak szybko po sobie, że nie było czasu na myśl o jakimś ratunku. Z chwilą zatrzymania się wagonu można było sprawdzić, że również bez szwanku wyszły osoby z sąsiedniego przedziału. Tylko tylny pomostek został zdruzgotany i podniósł się w górę, zaś przód wagonu naszego opadł. Zapalono świecę w oddziale, gdzie jechały dzieci i kobiety, ja zaś wybiegłem, aby wywoływać nazwiska przyjaciół jadących tym pociągiem.

Było ciemno i mżył deszcz; potykałem się co chwila o szczątki szyn i innego żelaziwa, ślizgałem się na deskach z rozbitych ścian wagonów; dochodził mnie nerwowy lament kobiet, zwłaszcza żydówek. Otrzymując odpowiedź uspokajającą na pytanie co do losu jednostek bliskich, mogłem zająć się wspólnie ze służbą kolejową ułatwianiem kobietom wyjścia z wagonu, który jechał drugi z rzędu za pocztowym, a wywrócił się na bok. Sąsiedni spiętrzył się na wysokość jednego piętra. Trzeci strzaskał się zupełnie; widać z niego tylko kawałki żelaza, drzazgi i oślizłe szczątki desek. Wśród tych gruzów widać głowę jakiegoś żyda z czarną brodą, bez śladu rany, wieku lat 40, a obok bezkształtną masę drugiego ciała i żołnierza pochylonego nad zmiażdżoną nogą. Niżej zrzucony z toru wagon III. klasy o zgruchotanym korytarzu i dachu, który przed chwilą płonął ogarnięty ogniem z przewodów gazowych.

Dalej widać trzy wagony ostatnie, zatrzymane na torze, z których pierwszy o ciemnych oknach. Lokomotywy stoją o parę set kroków naprzód, nienaruszone.

Ponad początkowy lament wybiło się doniosłe wołanie włościanki G. za córką Hanką, z którą była w wagonie III klasy, strzaskanym zupełnie. Niosą dziecko, wyrzucone w gwałtownem wstrząśnieniu oknem daleko za tor, ale zdrowe. Matka długo nie chce wierzyć uspokajającym głosom i wciąż rozlega się jej okrzyk: „Oni mię zwodzą, gdzie dziecko moje!" Zwolna ten krzyk cichnie i słychać tylko jednostajne zawodzenie kilku żydów poranionych i przestraszonych.

Z wagonów, pozostałych na torze, wydostają się kobiety z dziećmi, zdenerwowane, ale na pozór spokojne, i machinalnie stosują się do wskazówek, jak i którędy mają iść, aby nie uderzać głową o wiszące haki, sztaby, łańcuchy i nie kaleczyć nóg o zwaliska. Świeci kilkunastu ze służby kolejowej latarkami, gdy zaś ukazały się smolne pochodnie (a dość późno), można było przystąpić do wydobywania rzeczy i przenoszenia na pociąg ratunkowy, nadesłany z najbliższej stacji. Pociąg ratunkowy szczupły, coś o trzech wagonach, dopiero o godz. 11 przewozi wszystkich zdrowych i rannych do Chodorowa, skąd po spisaniu zażaleń i oględzinach pokaleczonych nowy pociąg odwozi wszystkich do Lwowa, gdzie wśród deszczu wyrzuca ich o gdz. 4 rano przed dworzec, bez zapewnienia dorożek lub jakiejkolwiek innej pomocy.

W drodze panuje silna depresja, która przejawia się w proteście przeciw szybkiej jeździe, w ruchu ku sygnałom alarmującym, za każdem niemal silniejszem uderzeniem, w nerwowem śledzeniu zwykłych wstrząśnień wagonów, ale na ogół jest już spokojnie i mężczyźni komentują wypadek. Mówią o rozmokłym torze, o nędznej budowie tej linji, niektórzy oskarżają maszynistę o nienormalnie szybką jazdę, inni twierdzą, że jechał powol-

niej, niż dozwala przepis. Opowiadają, że w Chodorowie zmarł ranny żołnierz, że telegrafowano o wydobyciu jeszcze 5 zwłok. Liczbę ciężko rannych źródła półurzędowe podają na 14. Ogólne znużenie przycisza rozmowy.

Zabici i ranni mało mieli znajomych. Troską panującą w przedziałach pociągu jest obawa, czy wieści o zdarzeniu nie strwożą zbytnio pozostałych w domu. Wobec rozmiarów katastrofy dziwnem wydaje się, że z niektórych wagonów tak wiele osób wyszło bez szwanku. Szarzeje. Pociąg zwolna zbliża się do Lwowa. Dzieci znużone śpią, milkną i starsi; niebezpieczeństwo, które było przed chwilą przytomne wszystkim w całej swej grozie, oto staje się już tylko wspomnieniem albo marą senną.

Zuchwały napad z bombą,

który w zeszłym tygodniu w czwartek dokonano około godziny 9. i pół wieczorem na jedno z mieszkań prywatnych przy ulicy Grzybowskiej nr. 7., opisuje Przegląd Poranny następująco:

Po godzinie 9. wieczorem gdy na II. piętrze w mieszkaniu p. Szteinfelda, właściciela składu papieru Za Żelazną Bramą, znajdowały się tylko służąca i trzy córki S. panny Rozalja, Teofila i Dora, nagle przez kuchenne drzwi wpadło trzech młodych ludzi z poczernionemi twarzami i... z owym typowym już okrzykiem: „ręce do góry".

Młode panny nie dały się jednak opanować groźnemu wezwaniu, lecz nie tracąc przytomności, rzuciły się do frontowych drzwi wejściowych, a wybiegłszy przez nie na schody, zaczęły przeraźliwie wołać o pomoc.

Krzyk, dobiegający ze schodów, dosłyszał wartujący przed bramą stróż domu. W jednej chwili pobiegł więc na schody, a usłyszawszy wyraz „bandyci", szybko cofnął się z powrotem i zatrzasnął na klucz drzwi bramy. W tejże samej jednak chwili rozległ się straszny krzyk. Usiłującego wydostać się z bramy na dziedziniec stróża dopadło dwóch ludzi i jęło go bić, zmuszając do otwarcia bramy.

Silny jednak stróż zdołał się oprzeć sile spadających nań pięści i ostatecznie wyrwawszy się z rąk napastników pobiegł w głąb podwórza z zamiarem zatelefonowania do cyrkułu. Gdy jednak zamierzał wbiedz na schody prowadzące do kuchni p. S. okrzyki z piętr uprzedziły go już, że na schody rzucono bombę. Stróż wówczas cofnął się, a w tej chwili spostrzegł, jak jeden z napastników zoczywszy otwarte okno z mieszkania parterowego przylegającego do sklepu Rotrzpana jął się na nie wspinać. Pobiegł za nim i chciał go przytrzymać, lecz ten wyrwawszy się zdołał ostatecznie uciec. Drugi ukrył się w głębi podwórza.

Gdy przybyła policja ujęto go i odprowadzono do cyrkułu.

Po dalszem zbadaniu zajścia okazało się, że 3 bandyci wszyscy żydzi, a jeden z nich odziany nawet w chałat, gdy dosłyszeli wołania o pomoc, zbiegli ze wschodów i na 10 schodzie II. piętra porzucili jakiś przedmiot czarny wielkości średniego ananasu. Jeden z nich zdołał widocznie uciec przez otwartą jeszcze bramę, pozostali, nie zdążyli tego uczynić i usiłowali biciem zmusić stróża do wypuszczenia ich.

Po przybyciu wezwanego oficera artylerji, z wielką trwogą zbliżyliśmy się do przedmiotu. — Oficer obejrzawszy go, nie orzekł ostatecznie, czy jest to rzeczywiście pocisk wybuchowy. Cały napad jest podobno aktem zemsty osobistej.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 7. września zgłoszono:

Zapowiedzie: Szewc Walenty Nowak z Władysławą Balwińską. Inżynier Karol Kubanek z Barbarą Klabecką. Stanisław Klemsport z Franciszką Kurowiak. Robotnik Michał Skowroński z Antoniną Pietrowską. Stolarz Józef Naradowski z Rozalją Sperlińską. Cieśla Leopold Kosicki z Wiktorją Kowalską. Tokarz Stanisław Bergmann z Teodozją Heydrych. Bednarz Roman Wenzel z Agnieszką Gassert. Strycharz Bolesław Zyber z Rozalją Ziemniewką.

Śluby: Robotnik Józef Waszczyński z Magdaleną Kozłowską. Robotnik Piotr Komisarek z Marją Zawada Kowal Paweł Diesing z Idą Manke. August Rataj z Emą Pfeiffer. Robotnik Józef Ratajczak z Marjanną Skubiszczak. Szafner poczt. Wojciech Matelski z Marjanną Grzybowską. Robotnik Walenty Czyżewski z Katarzyną Paczkowską.

Urodzenia: Syna: Robotnik Jakób Janicki. Robotnik Paweł John. Technik Robert Nowak. Niez. K. Woźnica Gustaw Saroszewski. Tokarz w żelazie Robert Dilling. Kupiec Ludwik Tundak. Kupiec Seweryn Scholtz.

Córkę: Robotnik Franciszek Kaczmarek. Rob. Jan Bielawski. Tragarz Wincenty Bein. Niez. S Robotnik Fritz Kruk. Robotnik Marcin Malinowski. Ślusarz Józef Godorkiewicz.

Bliźnięta: Syna i córkę: Robotnik Andrzej Figlewski. Piekarz Ryszard Ciąślak.

Zmarli: Bronisława Ławicka 1 rok 1 miesiąc 2 dni. Stanisław Cibis 4 mies. 8 dni. Franciszek Ryszkowski 1 rok 5 mies. Marja Adamska z domu Riedel 42 lata. Gerda Ciąślak 3 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Zjazd stronnictwa prawicy narodowej.

Kraków, 8. września. Walne zgromadzenie stronnictwa prawicy narodowej odbyło się wczoraj w sobotę przy udziale około 300 osób. Zebranie zagaił i przewodniczył mu Zdzisław hr. Tarnowski. Sprawozdanie p. St. Konopki z czynności komitetu wykonawczego przyjęto z uznaniem do wiadomości.

Następnie po zasadniczej dłuższej dyskusji odstąpiono od wyboru nowego wydziału i powierzono dalsze prowadzenie spraw stronnictwa dotychczasowemu komitetowi wykonawczemu.

Jednym z najważniejszych punktów zgromadzenia była sprawa reformy sejmowej ordynacji wyborczej. Imieniem komitetu wykonawczego przedłożył referat dr. Aleksander Dąmbski. Zakończył następującemi rezolucjami: Stronnictwo prawicy narodowej: 1) oświadcza się za potrzebą przeprowadzenia reformy ordynacji wyborczej sejmowej na najbliższej sesji sejmu przed rozpisaniem nowych wyborów. 2) Oświadcza się tylko za taką reformą, która zachowa polski charakter sejmu i zapewni mu większość umiarkowaną, mającą pełne poczucie praw i obowiązków narodowych i politycznych 3) Dlatego uznając potrzebę dopuszczenia tych warstw, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, do udziału w wyborze pewnej części posłów, dopuszczenie to uczynić należy zależnem od tego, aby te czynniki, które w społeczeństwie naszem przodują w rozwoju kultury narodowej, a dzierzą ster pracy rolniczej, przemysłowej, handlowej i umysłowej, znalazły w sejmie reprezentację swoją, niezależną, wolną od zabiegów i wpływów demagogicznych.

Rewizja procesu Haua.

Lipsk, 9. września. (TBW.) Narady w sprawie rewizji skazanego na śmierć adwokata Haua odbędą się 12 października przed 1. senatem karnym sądu rzeszy w Lipsku.

Z Maroka.

Paryż, 9. września. (TBW.) W Casablance zaszły dwa wypadki ospy. Francuski lekarz wojskowy nakazał natychmiast szczepienie ochronne dla wszystkich oficerów i szeregowców. W niedzielę obserwowano stanowiska kabylów z nadesłanego z Paryża balonu wojskowego.

Rozruchy antyjapońskie w Ameryce.

Londyn, 9. września. (TBW.) Tribune donosi z Vancouver (stan Waszyngton), że na wiadomość, iż gubernator nie chce podpisać prawa wykluczającego azjatów ze stanu Waszyngton rzuciło się pospólstwo na dzielnicę japońską i chińską, pobiło dużo japończyków i splądrowało ich domy. W jednym okręgu wyparli japończycy uzbrojeni w noże i kije napastników i zranili około 12 z nich. Jeden japończyk w walce tej otrzymał rany śmiertelne. Tłum zaczepił także 400 japończyków, którzy właśnie przybyli parowcem i wyszli na ląd. Kilku z nich wrzucono do wody tak, że tylko z trudem zdołano ich wyratować.

Krwawe te zajścia oświetlają dobitnie głęboką nienawiść, jaką rodowici amerykanie żywią do azjatyckich przybyszów. Jak widzimy ruch antyjapoński nie ogranicza się bynajmniej do Kalifornji i wschodnich dzielnic Stanów Zjednoczonych, lecz ogarnia także zachodnie, więcej cywilizowane strony. Antagonizm japońsko amerykański, który w ukryciu nigdy nie przestał istnieć, może znowu łatwo przybrać ostre formy, szczególnie, że właśnie w tych dniach wyrusza flota amerykańska na Ocean Spokojny, co dużo japończyków uważa za prowokację ze strony Stanów Zjednoczonych.

Toruń dnia 9. września 1907

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego

Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40—65
„ biała I.	30—50
„ szwedzka	35—52
„ biała z szwedzką	25—42
„ chmielowa żółta	18—28
Inkarnatka rychła	25—28
Koniczyna przelot pospolity	30—45
Seradela	7—8
Rajgras szkocki (życica)	16—21
„ włoski	18—28
Trawa kupkowa	45—60
Trawa miodowa	20—36
Kostrzewa owcza	16—22
Tymoteusz	25—30
Sporek olbrzymi	9—12
Wiczka piaskowa	16—22
Rzepik latowy	18—20
Siemie lniane	16—18
Gorczyca żółta	18—22
Łubin niebieski	5,50
Łubin żółty	6,75
Tatarka brunatna	13
Tatarka szkocka srebrzysta	17
Marchew biała, olbrzymia, zielona	85
Marchew biała otarta poprawna	55
Mieszanki traw i kon. na łąki mokre	42
Mieszanki traw. i kon na łąki suche	36
Rrzepa olbrzymia okrągła	70
Rzepa „ długa	75
Rzepa angielska czerwona głowiasta	80

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna	00—00
„ inkarnatka różowa	28—30
Lucerna prowanska	68—70
Tymoteusz	30—32
Rajgras krajowy angielski	16
„ szkocki importowany	17—24
„ włoski „	20—24
„ francuski „	60
Kostrzewa łąkowa	46
Wiklina	76—82
Trawa kupkowa	60—64
Wiczka piaskowa	22—24
Żyto świętojańskie	12,00
Żyto do siewu:	
oryg. v. Lochowa petkuskie	12,25
„ Heinego zelandzkie	15,50
„ pirnawskie wysokie	14,00
„ Jägera szampańskie	15,25
Jęczmień Heinego zimowy	13,50
Pszenica biała Kostromka	15,50
„ „ Litewka	15,50
„ Epp. Elite	15,50
„ Cimbala książę Hatzfeld	14,75
„ „ „ Saski	14,75

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	7. potw.	9. spok.	
Dyskonto prywatne	4⅞	5%	
Korony	85,15	85,10	
Ruble	216,15	216,05	
3% niemiecka pożyczka państw.	82,70	82,80	
3½% pruskie konsole	93,50	93,50	
3% „ „	82,70	82,80	
3½% poznańska pożyczka prow.	90,10	91,10	
3% „ „ 1895	—,—	—,—	
4% „ poż. miejska 1906	99,30	99,20	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	89,75	89,75	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	99,90 d	99,90	p
3½% „ „ „ XI—XVII	92,75 d	92,40	z
4% „ „ „ serya D.	98,40 d	98,30	p
3% „ „ „ „ A.	80,90 p	81,—	p
4% „ „ „ „ E.	98,40 d	98,30	p
3½% „ „ „ „ C.	91,10 z	91, -	z
3% „ „ „ „ B.	80,90 p	81,—	p
4% „ „ rentowe	99,50	99,50	
3½% „ „ „	91,10	91,—	
4½% pożyczka chińska 1898	94,90	94,80	
4½% „ japońska	89,40	89,40	
4% „ rumuńska 1894	86,90	86,80	
4% „ rosyjska 1902	74,90	74,90	
4½% „ „ 1905	91,40	91,40	
4% serbska renta	78,50	78,50	
Tureckie losy	140,—	140,—	
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—	
4½% polskie listy zastawne	86,80	—,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	164,50	164,—	
„ poznańskiej kolei elektr.	—,—	—,—	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140,75	141,10	
„ lombardy „	30,75	30,60	
„ Baltimore and Ohio „	93,—	92,30	
„ Canada Pacific	—,—	165,20	
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	76,50	76,50	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	129,50	129,40	
„ półn.-niem. Lloyda	113,—	112,50	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	151,25	150,50	
„ banku darmstackiego	125,80	125,90	
„ „ niemieckiego ult.	223,50	222,75	
„ „ dyskontowego „	168,50	166,—	
„ „ drezdeńskiego	137,—	136,50	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	117,—	117,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	—,—	198,50	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	119,—	118,50	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	128,—	128,—	
„ browaru Huggera	136,—	136,25	
„ ogólnego tow. elektr.	187,30	187,	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	87,30	87,30	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	211,—	210,—	
„ bochumsk. lejarni stali	207,90	205,90	
„ chem. fabr. Milcha	241,50	242,—	
„ cukrowni w Wschowie	148,—	147,—	
„ kopalni w Gelsenkirchen	191,70	191,70	
„ kopalni w Harpen	195,50	194,80	
„ tow. młyn. Hermanna	—,—	—,—	
„ kopalni Hohenlohe	183,50	182,75	
„ Laurahuty	219,25	218,50	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	100,75	99,75	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	190,10	190,—	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	165,—	164,75	
„ poznańskiej sprytowni	836,75	837,—	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	88,—	88,25	
„ tow. chem. Union	195,50	196,10	
„ cukrowni w Kruświcy	238,—	246,—	
Kursy o godz. 3.			
Akcje austryackiego zakładu kred.	199,—	197,00	
„ banku niemieckiego	223,50	221,—	
„ „ dyskontowego	168 30	166,10	
„ Laurahuty	218,75	218,75	
Tendencja:	spok.	spok.	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 9. września 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	221,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	190,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	176,—
Owies (dobry)	175,—

Tendencja: ożywiona.

Poznań, dnia 9. września 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	22,10	21,60	20,90
Żyto	19,00	18,30	17,70
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	17,10	16,50	16,10

Bydgoszcz, dnia 7. września 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom.	000—218 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.) —	188 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	164—183 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	150—156 mk.
	„ browarów	156—160 mk.
Groch	na paszę	168—180 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies	. . . . .	158—168 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 9. września 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	230,50	207,50	175,25	—,—	80,—
Październik	227 50	203 50	—,—	—,—	79,90
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	226,50	198,50	169,75	—,—	75,80

Ruch na giełdzie tutejszej był dzisiaj bardzo słaby, a tendencja mimo to stałą. Kupna pszenicy i żyta przychodziły do skutku, odpowiednio do polepszenia rynków zagranicznych, po wyższych cenach. Tylko owsa wcale nie obrócono, a olej rzepny był bardzo spokojny. — Powietrze: pochmurno.

—

Wrocław, dnia 7. września 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	21,50—22,50—23,10
„ żółta stale	21,50—22,40—23,00
Żyto spokojniej	17,30—19,00—19,90
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,50
Jęczmień stale	14,75—15,00—15,75
Owies spok.	17,40—17,80—18,20
Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14.00
„ niebieski pożądańszy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie	00,00—16,00—16,50

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	27,80—29,80—31,80
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50 15,00
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—55,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,75—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—21,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—21,25
Siano	3,70—4,00
Słoma za 600 kg.	31,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,00—30,50
Mąka do pieczenia domowego	29,25—29,75
Żytnia mąka na paszę	14,25—14,50

Wrocław, dnia 7. września 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 10	22 10	22 00	21 60	21 50	20 60
„ żółta	23 00	22 00	21 90	21 50	21 40	20 50
Żyto	19 90	18 90	18 80	17 90	17 80	16 40
Jęczmień	15 30	15 10	15 00	14 70	14 60	14 30
„ dla brow.	17 30	16 80	16 70	16 30	— —	— —
Owies	18 20	17 80	17 70	17 50	17 40	17 00
Groch Wiktorja	23 50	22 30	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	19 30	17 30	16 00	15 80
Rzep	31 80	— —	29 80	— —	27 80	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 9. września 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	0,00	—0,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00	—0,00
Tendencja: mocna.		
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,75	00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)		—,—
Rafinada („ „)		19,62½
Melis („ „)		19,00
Tendencja: mocna.		

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	20,20	20,40
październik	20,10	20,20
paźdz.-grudzień	20,10	20 20
styczeń-marzec	20,40	20,45
maj	20,70	20,75
sierpień	21,00	21,05
Tendencja: słaba.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 9. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.		średniego		pośledn.		średnia ceny	
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—	18	40	18,40	
	najniż.	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—		
Żyto	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—	18	—,—	18,00	
	najniż.	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—		
Jęczmień	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	
	najniż.	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—		
Owies	najwyż.	—,—	—,—	17	40	17	20	17,30	
	najniż.	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—		
Słoma prosta								5,00	4,00
Siano								7,50	6,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 9. września 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	3,60	3,20	3,40
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,70	1,50	1,60
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,80	1,60	1,70
Cielęcina	1,80	1.60	1,70
Skopowina	1,80	1,60	1,70
Słonina	1,80	0,00	1,80
Masło	2,60	2,20	2,40
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	3,40	3,20	3 30

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 9. września 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej

Spędzono:

10	sztuk	bydła rogatego
233	„	świń chudych
	„	„ tłustych
10	„	cieląt
3	„	owce
—	„	kóz
—	„	prosiąt

Razem 256 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	29 33	—
Stadniki	—	—	—	—
Krowy	—	—	22 26	—
Swinie	—	49—51	43 47	44—48
Cielęta	—	45—48	35—40	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	-	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.

Prosięta parę —

Interes: spokojny.

—